PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK
Z DZIAŁEM MŁODY PSZCZELARZ I OGRODNIK

POŚWIĘCONY PROPAGANDZIE POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

Adres redakcji: Łomianki pod Warszawą, administracji: Warszawa, ul. Złota 4

Warszawa Październik 1937 r. Nr. 10

Kongres Pszczelarzy w Paryżu

Z okazji Miedzynarodowej Wystawy w Paryżu został zwołany do Paryża XI Międzynarodowy Kongres pszczelarski, który ma trwać od 10 do 18 sierpnia 1937 r. Zaraz po przyjeździe do Paryża, zgłosiłem się na Rue Serpente 28 Paris VI do biura Société Centrale D'Apiculture, by złożyć moje upoważnienia i otrzymać kartę wstępu.

Karta wstępu daje jednocześnie prawo do bezpłatnego zwiedzenia Wystawy. Zaopatrzywszy się we wszelkie instrukcje i informacje, udałem się 10-go o godz. 10 rano do Centre Rural a la Porte Maillot, gdzie punktualnie o 10-tej pan Sevalle otworzył posiedzenie Kongresu dłuższym okolicznościowym



Uczestnicy Kongresu Pszczelarskiego w Paryżu: Delegat Polsk. Pszcz. i Ogrodu oraz Warsz. Tow. Pszcz. p. W. Rulikowski 5 od od prawej strony (x).

przemówieniem. Przewodniczącym Kongresu miał być minister rolnictwa pan Georges Monnet, ale nie zdążył powrócić z objazdu żniw i nadesłał pismo, które sekretarz odczytał przed Kongresem.

ca Francji. Przedstawiciel Szwajcarii pan Charle Thiebaud z Coralles wysunął propozycje, by następny międzynarodowy Kongres Pszczelarski odbył się w 1939 r. w Szwajcarii w Zurichu. Przeciwko takiemu



Prezydium Kongresu Pszczelarskiego w Paryżu: PP. M. Mammel, del. Włoch Dr Antonio Zoppi Recordati, del. Francji M. Sevelle. Przewodniczący, przedst. Belgii Echienne, Girard — Francja, Redaktor L'Apiiculteur, delegat Rumunii

Po dłuższym przemówieniu sekretarza Kongresu, który odczytał program prac i wycieczek, zabierali kolejno głos przedstawiciele: Rumunii, Belgii, Polski, Jugosławii, Czechosłowacji, Włoch, Ameryki Środkowej, Luksemburga i Szwajcarii, wygłaszając krótkie przemówienia powitalne. Z Polaków spotkałem na Kongresie tylko pana Antoniego Woźniaka, członka - założyciela Syndicat Apicol D'Artois właściciela dużej pasieki we Francji w Artois w Hersin Coupigny. Może następnych dni zjawi się więcej Polaków, na razie mogłem odszukać wśród 120 członków Kongresu tylko tego jednego i to stałego mieszkań-

projektowi występował przedstawiciel Czechosłowacji Jan Gasperik z Malusina, Dolina Michalow Liptovo, domagając się, by następny Międzynarodowy Kongres Pszczelarski odbył się w Pradze Czeskiej. Wywiązała się dłuższa dyskusja, która skończyła się głosowaniem. Kongres większością głosów postanowił, że następny, to jest XII Międzynarodowy Kongres Pszczelarski odbędzie się w 1939 r. w Zurichu w Szwajcarii. W czasie krótkiej przerwy przewodniczący zapoznał mnie z panem Etienne Giraud z Landreau, słynnym hodowcą matek pszczelich, który uprzejmie zaprosił mnie bym przyjechał zwiedzić jego hodowle

matek i zapoznać się z jej techniką. Niestety, nie wiem, czy będzie to możliwe.

Po przerwie sekretarz odczytuje tytuły nadesłanych na Kongres referatów ze wszystkich części świata. Trwa to dosyć długo. W całości referaty te będą drukowane w sprawozdaniu z Kongresu, które ma się ukazać za kilka miesiecy, ale sądząc z faktu, że sprawozdanie z przedostatniego kongresu ukazało się na kilka dni przed kongresem obecnym, sądzę, że i na to sprawozdanie trzeba będzie poczekać trochę dłużej. Referatów jest taka masa, że prawdopodobnie nie wszystkie będą na kongresie tym odczytane, gdyż czasu na to nie starczy.

W tym czasie podchodzi do mnie delegat Czechosłowacji i wypytuje o Redaktora Stanisława Brzósko. Pytają też o Niego Rumuni i Belgijczycy. Przewodniczący zarządza przerwę, w czasie której wszyscy udają się na wspólny obiad.

W czasie obiadu posadzono mnie koło Belgijczyków i delegata Włoch hr. Antonio Zappi-Recordati z Rzymu.

Po obiedzie ponownie zajęli wszyscy miejsca w sali obrad, by wysłuchać referatu Dr Begnesku z Bukaresztu z Rumuni o sposobach prawnych zwalczania chorób pszczół. Proponuje on badanie zarzadzeń prawnych, wydanych w różnych krajach i solidarnej międzynarodowej akcji. Po nim zabiera głos Charle Thieband ze Szwajcarii, mówi o sposobach zwalczania nosemy, ale nic nowego nie podaje, zaznacza na końcu, że w części niemieckiej Szwajcarii instruktorzy przeszkoleni pod egidą Dr Morgentalera, mają przeglądać wszystkie ule, by walczyć z zarazami pszczół. Następnie zabierał głos Rumun Grégorêe Giosson, prezes Centralnego Towarzystwa Pszczelarskiego w Rumunii, Bucarest 11 Alee. Emil Costinesco, mówi o sprawach zwalczania chorób pszczelich. Po tym przemówieniu przewodniczący podaje nam do wiadomości, że jesteśmy zaproszeni do Magistratu L'hotel de Ville przez Conseil Municipal de Paris. Udajemy się więc tam gremialnie,



Wejście do polskiego pawilonu na Wystawie w Paryżu

przyjęci gościnnie przez Pana Berthier, poczem zwiedzamy ratusz, oprowadzani przez archeologa magistratu, który nam tłomaczy znaczenie poszczególnych figur, alegorycznych, podaje nazwy malarzy, którzy plafony malowali i opowiada historie magistratu.

Od 11. 8. ma być otwarta wystawa pszczelarska w Bais de Vincennes. Na wystawie tej narazie są tylko nowe gatunki miodu i ule. Nie można się jednak temu dziwić, skoro się zważy, że Wielka Wystawa Międzynarodowa wskutek strajków robotniczych ma dużo pawilonów dotąd niewykończonych i niezapełnionych. Jest projekt i plan kilku wycieczek, a więc 13 mamy jechać do Chartres, by zwiedzić pasiekę braci Trubert. Trasa wycieczki idzie przez Bois de Boulogne, St. Cloud, Vasailles, Vallee de Chevreuse, Veux de Caray, fout de Rambouillet. Towarzystwo pszczelarskie na

Eure et Loir ma nas podejmować śniadaniem. W St. Hubert prezes centralnego tow. pszczelarskiego pan Sevall ma nas przyjąć. O 19 powrót do Paryża. Trasa wycieczki 250 km.

14-go ma mieć miejsce następna wycieczka do Fontainebleau i zwiedzenie pasieki pana M. Hély w Athis - Mons. Wycieczkę tę ma prowadzić profesor M. Combes. Następnie zwiedzać mamy pasiekę p. Layens i Bonnier oraz laboratoria biologiczne. 17 trasa wycieczki prowadzi przez cmentarz amerykański z wielkiej wojny, Malmaison, zwiedzanie pasieki pani Bougnol, St. Germain, zwiedzanie pasieki pana Servier, śniadanie w Foret de Marly.

18 przez St. Denis, Chateau d'Ecoun Le Morlaye Chantilly, Alebaye de Chaalis, Ermenorville, zwiedzenie pasieki, Mortenfontaine.

Tyle o ogólnej organizacji Kongresu i pierwszym dniu, który nie był jeszcze dniem pracy, a raczej dniem zapoznawania się i dniem przygotowań. O dorobku Kongresu napiszę w dalszych korespondencjach, streszczając referaty i dyskusje.

Włodzimierz Rulikowski.

Kiedy należy pnie przestawiać

Przede wszystkim tylko wtedy, gdy to jest naprawdę koniecznym i nieodzownym, bo zawsze nieomal jest połączone ze znaczną stratą muchy lotnej. Podręczniki bartnicze naogół podają czas po ostatnim locie jesiennym względnie tuż przed pierwszym wylotem wiosennym (oczyszczającym), wychodząc z mniemania, że przez sen zimowy pszczoły zdołały zapomnieć o starym miejscu. Tymczasem po pierwszym locie pełno pszczół gromadzi się na starym miejscu, a że czas tego lotu naogół jest krótki — przecież przerwać go może nagła chmura zakrywająca słońce lub ostry podmuch wiatru, dużo pszczół ginie. A przecież wiosną każda pszczoła jest skarbem, a jeżeli dużo naginie, mogą się pnie nie wzmocnić dostatecznie do czasu pierwszego pożytku.

Najodpowiedniejszą porą na przelokowanie uli jest lato — czas tuż po głównym pożytku. Wtedy stratę muchy lotnej odczuwamy najmniej boleśnie. Jeżeli przestawia się całą starą pasiekę, to dobrze czynimy, usuwając razem z ulami i szopę, względnie podkłady, tak, że całe miejsce nabierze innego wyglądu. Przy sprzyjającej pogodzie nie wiele zaszkodzi, jeżeli pszczoły wrócą na stare miejsce. Nie znalazłszy tam swego pnia, pszczoły zataczać będą coraz większe koła, aż wreszcie swój pień odnajdą. Także wyrojenie jest sposobnością do przestawiania pni, gdyż po wyrojeniu muchy lotnej jest w pniu macierzystym bardzo nikła ilość. Rój i pień macierzysty otrzymują nowe miejsce.

Jeżeli należy przestawić kilka uli z pozostającej na miejscu pasieki, wtedy jest nieodzownym oddalenie tych pni na jakiś czas na odległość przekraczającą normalny okrąg lotny, przy czym 5 — 6 km należy uważać za oddalenie minimalne.

Jeżeli oddalenie jest niemożliwym, wtedy należy pogodzić się z faktem, że część muchy lotnej stracimy. Mucha ta wzmocni pnie pozostające na miejscu, możemy więc na poczet tego wzmocnienia zasięgnąć u nich pożyczkę w formie plastrów z czerwiem, które dajemy pniom przestawionym. Koniecznym jest podkarmianie przestawianych pni. Wyloty trzeba przez kilka dni ścieśnić, by zapobiec ewentualnemu rabunkowi. Przy troskliwej opiece ślady bolesnego zabiegu wnet zdołamy zatrzeć.

Paweł Simonis,
Szamocin.

Przypisek Redakcji. W poprzednim numerze przez nieuwagę mylnie podane było imię autora (str. 261) Szymon powinno być Paweł co niniejszym prostujemy.

Skuteczny lek na użądlenie pszczoły

Użądlenia pszczoły wywołują u osób wrażliwych na jad pszczeli bardzo bolesne, a czasem nawet niebezpieczne dla życia zaburzenia.

U osobnika, który nie znosi jadu pszczelego, po użądleniu kilku pszczół może nastąpić śmierć; jad pszczeli bowiem jest silniejszy od jadu żmii, a nawet kobry.

Początkujący pszczelarze cierpią przy pierwszych użądleniach na silny obrzęk i zapalenie naskórka, przyczym daje się im we znaki dotkliwy świąd, który po kilku dniach wraz z spuchlizną powoli znika. U chorych na wady serca pojawiają się mdłości. Ci powinni wystrzegać się użądleń i pracując przy pszczołach zaopatrzyć się w maskę i rękawiczki z grubego płótna zgrzebnego domowej roboty.

Z czasem organizm pszczelarza przez ciągłe żądlenie pszczół zostanie uodporniony do tego stopnia, że oprócz krótkotrwałego bólu użądlenia nie wywołują żadnych groźniejszych następstw dla organizmu.

Żądło stanowi dla pszczoły narzędzie samoobrony. Gdyby go nie miała dawno przestałaby istnieć, bo człowiek i zwierzęta chciwe miodu przed wielu wiekami byliby już doprowadzili do całkowitego wyniszczenia tego, dla gospodarki rolnej nieocenionego owadu.

Pomijam szczegóły budowy żądła, a dla ogólnej orientacji dodam tylko, że ostrze brzytwy oglądane przez mikroskop wygląda tak grube, jak tylna część noża stołowego, z mnóstwem zazębień i zagłębień, natomiast żądło pszczele jest gładkie, połyskujące i zakończone ostrzem tak cienkim, że ledwie jest widoczne.

Koniec żądła jest zaopatrzony ząbkami podobnymi do haczyka strzały, jeżeli więc pszczoła użądli człowieka, żądło zahaczywszy się o tkankę pozostaje w ciele wraz z pęcherzykiem jadowym.

Ciekawe zjawisko możemy zaobserwować po użądleniu pszczoły, mianowicie: żądło pozostawione w rance kurczowo porusza się w obie strony przez pewien czas po odlocie pszczoły i przez to samo automatycznie wbija się głębiej w ciało.

Powodem samoczynnego wbijania się żądła głębiej w ciało jest kurczenie się pęcherzyka jadowego, wskutek zetknięcia się z silniejszym ciśnieniem powietrza.

Pszczoła tracąc żądło, traci często i część swoich wnętrzności, a tym samym najpóźniej po dwóch godzinach kończy życie. Jeżeli pozostawi w rance tylko żądło i pęcherzyk jadowy żyje jeszcze kilka dni, a bezpośrednio po pozbyciu się żądła stara się dalej żądlić, nie wiedząc o swej bezsilności.

Pszczoła przebita żądłem drugiej pszczoły ginie w tymże momencie, wprawdzie porusza parę sekund łapkami, ale nie da się jej w żaden sposób przywrócić do życia.

Jeżeli pszczoła ukłuje człowieka należy prędko usunąć żądło, ażeby z przepełnionego jadem pęcherzyka mniej dostało się do ranki jadu.

Żądła nie można wyjmować przez uchwycenie dwoma palcami, gdyż w ten sposób wyciska się całą zawartość pęcherzyka do ranki, zadanej żądłem pszczoły, lecz należy prędko wyskrobać żądło paznokciem lub nożem.

Jeżeli pszczoła użądli człowieka w pasiece, czy też w pobliżu pasieki, należy prędko uciekać gdzieś do cienia, lub do najbliższego domu i zasłonić miejsce użądlone chusteczką lub dłonią — dlatego by zapach jadu nie rozchodził się w powietrzu. Pszczoły bowiem, gdy poczują woń jadu, który je drażni, rzucają się jak kulki z karabinu maszynowego na intruza, z którym ich sio-

stra stoczyła walkę w obronie pszczelego społeczeństwa.

Nie należy nigdy wysysać ranki po użądleniu, bo połknięty jad pszczeli może pociągnąć za soba zgubne skutki, działając silnie na organy trawienia.

Można rankę wycisnąć palcami, jad zmyć zimną wodą i robić stale zimne okłady z wody, o ile nie ma pod ręką skutecznego lekarstwa.

Dotychczas chemia nie zna skutecznego lekarstwa, któreby zneutralizowało jad pszczeli i chroniło organizm ludzki od zgubnych skutków po użądleniu pszczoły, a wszystkie zalecane środki chemiczne nie odnoszą żadnego skutku.

Skutecznym środkiem na użądlenie pszczoły jest czysty spirytus, zmieszany z jadem pszczelim, wynaleziony przez ś. p. profesora Teofila Ciesielskiego nestora pszczelnictwa polskiego.

Spirytusem jadowym naciera się lekko użądlone części ciała i skutek jest pewny. Ciało nie puchnie i zmniejsza się znacznie dotkliwy ból, a po kilku godzinach następuje zupełne wyzdrowienie nawet po użądleniu kilkudziesięciu pszczół.

Profesor Ciesielski zaleca zbierać jad pszczeli w następujący sposób:

Na spodek dać kilka kropel miodu, postawić w otwartym oknie.

Pszczoły wnet zwęszą miód i będą go zbierać.

Gdy pszczoła jest zajęta zbieraniem miodu należy ją umiejętnie uchwycić za oba skrzydełka i trzymać w powietrzu. Pszczoła podrażniona chce się uwolnić i wysuwa swój sztylet, by ukarać śmiałka, który odważył się ją uchwycić, a równocześnie z wysunięciem żądła wypuszcza kropelkę, jak kryształ czystą jadu.

Jad należy zbierać z żądła końcem szpilki, a szpilkę zaraz opłukać w czystym spirytusie.

W ten sposób można zebrać jadu od kilkuset pszczół, albo kto nie ma czasu w ten humanitarny sposób zbierać jad, może to uczynić w sposób barbarzyński: wprost zmieść garść pszczół do pół szklanki spirytusu, gdzie pszczoły zanim zginą wypuszczą do spirytusu jad.

I ja raz w czasie mojego pszczelarzenia byłem zmuszony dla uratowania życia 10-letniego dziecka uzyskać jad w sposób barbarzyński.

Było to przed 18-tu laty. W trzecim ogrodzie od mojej pasieki zbierałem rój i służącej, która przyniosła mi kurzydło, poleciłem, by otworzyła ul, który stał za furtką pasieki. Służąca wyręczyła się znowu moim 10-letnim synem i wskazała inny ul, właśnie ten, z którego wyszedł rój. Gdy chłopiec otworzył zatwór, pszczoły rzuciły się na niego i zaczęły go żądlić jedna za drugą po całym ciele.

Przerwałem zbieranie roju i udałem się do domu, gdzie żona w międzyczasie wyjęła dziecku 28 żądeł. Dziecko leżało prawie bez przytomności a całe ciało było czerwone jak ogień od jadu.

Taki stan groził śmiercią, gdyby nie rychła pomoc, którą natychmiast wprowadziłem w czyn. Wziąłem pół szklanki czystego spirytusu, zmiotłem do niej garść pszczół, wymieszałem pszczoły ze spirytusem. Po upływie minuty pszczoły zginęły i tym spirytusem natarłem całe ciało pożądlonego chłopca.

Za kilka minut chłopiec odzyskał przytomność i oświadczył, że mu się zrobiło znacznie lepiej, a ból zmniejsza się z każdą minutą. Następnie zasnął. Po godzinnym śnie obudził się, dostał silnych wymiotów i ponownie zasnął. Spał znowu całą godzinę, a następnie obudził się zupełnie zdrów, bez najmniejszego śladu spuchlizny.

Drugi wypadek miałem bardziej jeszcze groźny, od użądlenia tylko jednej pszczoły.

Pewnego południa wpada sąsiadka do nas z płaczem. „Ratujcie moją córkę, bo umiera".

Pytamy co się stało córce, dopiero widzieliśmy ją przed chwilą na podwórzu zdrową. Okazuje się, że użądliła ją w twarz pszczoła, cała zsiniała, nic już nie mówi, straciła przytomność.

Żona moja wzięła flaszkę z jadowym spirytusem i pobiegła ratować 16-letnią córkę sąsiadki, która była zupełnie bezprzytomna i cała posiniała.

Natarła jej twarz, piersi i plecy i za kilka minut odzyskała przytomność, a spuchlizna twarzy w przeciągu pół godziny zupełnie znikła.

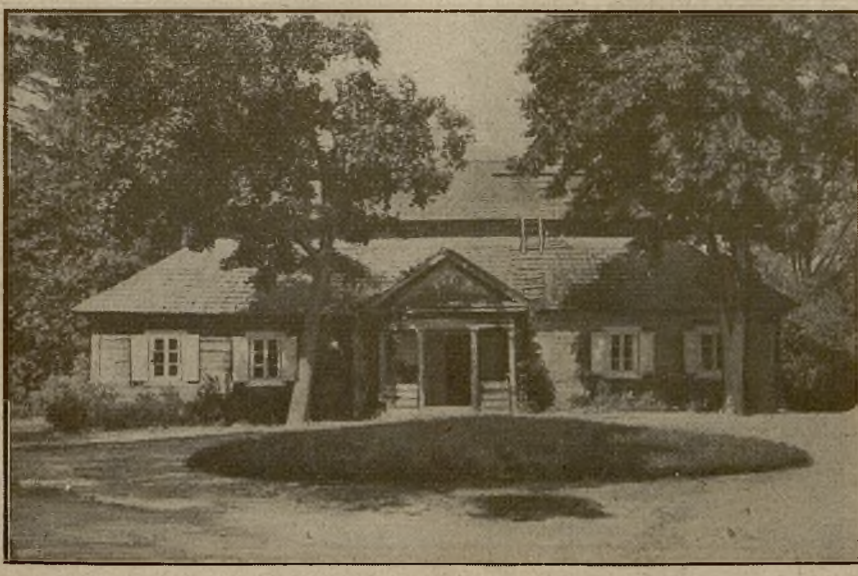
Spirytus jadowy jest jedynym środkiem, który leczy skutecznie użądlenia pszczół, dlatego też każdy pszczelarz, a szczególnie początkujący, powinien mieć zawsze spirytus jadowy w zapasie, by w razie potrzeby mógł udzielić pomocy cierpiącym od użądlenia jego własnych pszczół.

Piotr Ciupak,
Głogów.

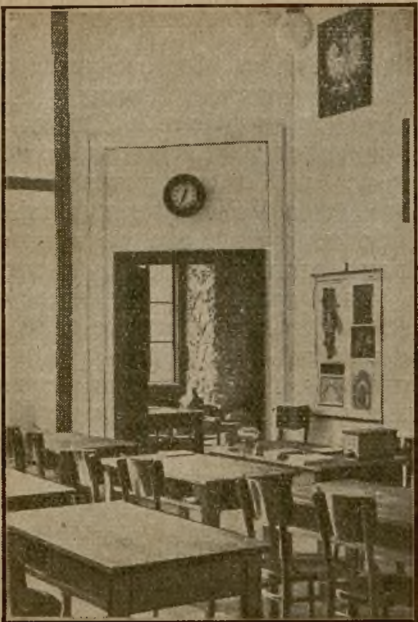
Mereczowszczyzna

Na Polesiu w Mereczowszczyźnie w starym dworze, dawnej własności hr. Pusławskiego, w którym ongiś przychodzi na świat wódz kosynierów, w którym powstaje myśl podniesienia Polski przez podniesienie do odpowiedniego poziomu moralnego i umysłowego ludu naszego. Taż sama Mereczowszczyzna staje się po raz wtóry kolebką lepszej doli ludu polskiego. Powstaje tu mianowicie pierwsza szkoła pszczelarska w Polsce „Państwowe Kursa Pszczelarskie i Rolnicze w Mereczowszczyźnie".

Inicjatorem ich jest były inspektor pszczelarstwa Poleskiej Izby Rol. p. Eustachy Kociejowski, który spotkał wielu przeciwników, jednak nie zrażony tym wytrwale dążył do celu. I wreszcie dzięki P. Min. oświaty Świętosławskiemu, projekt został zatwierdzony. Pan Min. Oświaty zainteresował się tym, tak dalece, że nawet zaszczycił swą obecnością pierwsze 2 tygodniowe kursa, trwające od 25 sierpnia do 8 września r. b. Nas pszczelarzy, cieszy to nie-



Domek w Mereczowszczyźnie, gdzie urodził się Tadeusz Kościuszko



Wnętrze klasy w dawnym pałacu Hr. Pusłowskich

zmiernie, że władze interesują się zaniedbanym w pewnym stopniu pszczelarstwem w Polsce.

Zamiłowany w pszczole, dowiedziawszy się o powstaniu wreszcie już dawno projektowanych owych kursów pojechałem tam rowerem (160 km), podczas gdy odbywały się już pierwsze 2 tygodniowe kursa.

Przybyłem na 3 dni przed zakończeniem. Zamieszkałem w internacie kursów i słuchałem wykładów do końca. Kursistów na tym pierwszym państwowym kursie pszczelarskim było niewielu, zaledwie 24 osoby, z pośród których nie wszyscy okazywali zamiłowanie do pszczelarstwa. Kursa zakończyły się uroczyście w południe 8 września, wspólną herbatką i piernikiem (upieczonym przez kursistki), w obecności p. dyrektora kursów i prelegentów.

Kursa są dostępne dla każdego, nawet najbiedniejszego rolnika, gdyż są bezpłatne, a całodzienne utrzymanie w internacie wynosi bardzo tanio, zaledwie 1 zł. Sala wykładowa i internat mieści sie w ogromnym hrabiowskim pałacu, otoczonym obszernym starym parkiem. Wobec odpowiednich warunków czas spędzony na kursach w Mereczowszczyźnie każdemu będzie bardzo miły i przyjemny.



Grupa uczestników pierwszego 2-tygodniowego Kursu Pszczelniczego w Mereczowszczyźnie

Wykłady prowadzone przez p. inż. Bartoszewicza są rzeczowe, fachowe i zrozumiałe. Pasieka kursów z powodu, że przechodziła z rąk do rąk nie jest narazie w należytym porządku. Lecz obecnie prowadzona przez fachowego i doświadczonego pszczelarza p. Kociejowskiego, będzie odpowiadała wymaganiom.

Wrażenia z kursów wyniosłem dodatnie: po pierwsze, że powstały stałe państwowe kursa pszczelarskie i to na wschodzie Polski, gdzie pszczelarstwo i rolnictwo wiele ma jeszcze do życzenia. Trzeba tu bowiem bezpośrednio zetknąć się z ludem przez wpływ oddziałać i kształcić zarazem. Najbliższy Poleszuk będzie mógł na miejscu uczyć się, który na zachód po wiedzę nie pojedzie, gdyż nie rozumie potrzeby nauki i nie ma za co. Więc teraz kto chce posiąść najnowszą wiedzę pszczelarską niech jedzie do Mereczowszczyzny.

Prawdziwego pszczelarza cieszy, że w Mereczowszczyźnie nie przesadzają dochodów z pszczelarstwa, nie podają zbiorów miodu 80 kg z pnia, jak to czynią niektórzy propagatorzy swych uli lub ras obcokrajowych pszczół, a tłumaczy odnośną wartość pszczoły przy zapylaniu kwiatów, wartość odżywczą, zdrowotną i leczniczą miodu, uczą ażeby produkować miód czysty i dojrzały. Pszczołę polecają krajową od wieków zaaklimatyzowaną. Uczą jak unikać chorób pszczelich i jak podnieść wydajność pasieki przez hodowlę doborowych matek i hodowlę roślin miododajnych.

Kochani pszczelarze! Mereczowszczyznę, pomijając nawet pszczelarstwo, warto zwiedzić, chociażby dlatego, że zachował się tam w oryginale szlachecki domek, w którym urodził się T. Kościuszko, co na prawdziwego Polaka robi swoje wrażenie.

St. Szerszenowicz.

Wrzesień, 1937 r.

O wartości miodu

O miodzie, jako środku leczniczym i odżywczym, mówi się i pisze ostatnimi czasy dość dużo.

Nie dziwmy się, że w każdym niemal domu tak na wsi, jak i w mieście na miód jest większe lub mniejsze zapotrzebowanie, nie wspominając o zapotrzebowaniu go na różne przetwory.

Dzisiaj często lekarze zalecają chorym spożywać miód w dużych ilościach.

Warto też artykułowi temu słów kilka poświęcić.

Powszechnie utarło się mniemanie, że najlepszy miód — to lipcowy!

Czy to ma oznaczać miód wybierany z uli w miesiącu lipcu, czy to, że zbierany jest przez pszczoły z kwiatu lipowego — trudno dociec, jak to ogół sobie tłomaczy.

Ciekawe natomiast jest to, że na cechy zasadnicze miodu uwagi się nie zwraca.

Pisząc o miodzie, nie mam zamiaru poddawać go analizie i wydawać opinię, jaki miód jest lepszy, — czy ten, co zbierany jest z kwiatów akacji, czy z kwiatów lipy, czy też ten, co pochodzi z kwiatów innych roślin?

Na myśli mam zupełnie rzecz inną. Mnie chodzi o to, jak pszczelarz oddziela miód od plastrów i z jakiego pochodzenia plastrów jest miód.

Miód z wirówki bez wątpienia jest lepszy od miodu wydobywanego jednym ze sposobów pierwotnych, to jest przez „gotowanie".

Miód jednakże, choć wybierany jest za pomocą wirówki, ale z plastrów gniazdowych również gorszy jest od miodu zebranego z plastrów nadstawkowych.

Że tak jest — nie ma w tym dziwoty, bo w plastrach gniazdowych matka czerwi, czyli, że składa zarodę, z której powstaje nowe pokolenie pszczół.

Po zarodzie — jak wiemy — pozostaje w komórkach osad, który mimo, że pszczoły przed złożeniem miodu starają się usunąć, to jednak jakaś część tego osadu pozostaje.

Dowodem tego jest fakt, że plastry gniazdowe są ciemne a po upływie kilku lat mają tak zmniejszone komórki, że w postępowej pasiece idą na zniszczenie.

Uwidocznia to się jeszcze lepiej wtedy, gdy takie stare plastry przetapia się na wosk. Wtedy widzimy dobrze, ile to brudu było nagromadzonego w komórkach!

Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości twierdzenie, że miód przechowywany w plastrach gniazdowych, wchłania w siebie zapach znajdującego się w komórkach osadu i gorszy jest od tego miodu, który przechowywany jest w plastrach nadstawkowych.

Plastry nadstawkowe zazwyczaj są wolne od osadu po młodych pszczołach, bo matka w nich nie czerwi. Są więc czyste i różnią się w kolorze: są jasno - żółte, podczas gdy gniazdowe są ciemne.

Składany więc miód do plastrów nadstawkowych jest tak w smaku, jak i kolorze inny, aniżeli ten, co znajduje się w plastrach gniazdowych.

Na ten szczegół i pszczelarze i nabywcy miodu winni, moim zdaniem, zwracać uwagę.

J. Kwieciński.
Kol Chrusty pod Kaliszem.

O gospodarce pszczelej

Mam na myśli niektórych pszczelarzy w naszej okolicy, z którymi nieraz dużo się mówi, o gospodarce pszczelej. Otóż mamy dużo pszczelarzy początkujacych, którzy nieraz są wprowadzani w błedną gospodarke pszczela przez pszczelarzy starszych, którzy bezplanowo prowadzą roboty, w swych pasiekach, lub według swego widzimisie. Tacy to pszczelarze umieją wyleczyć zgnilec jakimś cudem, czy lekiem, który trzymają pod nakrywką w ciemnym korcu. Inni znów karzą brać plastry na miodarkę z czerwiem, tłumacząc, że w sierpniu już jest czerw niepotrzebny. Umieją w czerwcu rozdzielić rój, na dwie rodziny, zapobiegając tem rójce.

A ul nie był jeszcze zapełniony ramkami, o nadstawce nie było mowy, by ją postawić itp. P. P. pszczelarze, którzy wstąpiliście w nasze szeregi, i macie życzenie pozostać w nich, oraz życzycie sobie, by pozostać wzorowymi pszczelarzami: Apeluję do Was, nie żałujcie kilku złotych rocznie na czytanie pisma pszczelniczego, bo za to Wam wasze pszczółki sowicie wynagrodzą. Zwiedzajcie pasieki starszych pszczelarzy, którzy prowadzą gospodarke pszczelą wzorowo. Takich pszczelarzy pytajcie o rady i wskazówki: — Otóż niedopuszczalnym jest brać ramki na miodarkę z czerwiem, bo czerw niezasklepiony wyleci i zanieczyści miód, a czerw zasklepiony można tym zabić, a powtóre, robota popełniona w ten sposób, jest zabójczą, bo wszystkie pszczółki które są czerwiem w sierpniu, wygryzą się przeważnie we wrzesniu, i będą pionierami w czasie zimy, a na wiosnę wypielęgnują nam młode legiony pracownic, które wynagrodzą nas słodkim nektarem, za naszą opiekę nad nimi. Światły pszczelarz takiej roboty unika. Poczatkujący pszczelarz nigdy nie powinien łakomić się na dużą ilość rojów, ponieważ wspomniany pszczelarz, rozdzielając słaby rój na dwa, przy pomocy doradcy starszego pszczelarza, przez którego został nastraszony, że pszczoły się zroją i rój ucieknie, traci dużo. Wykonując tę robotę, — został młody niedoświadczony pszczelarz stratny, bo w czerwcu rój rozdzielono, a w końcu sierpnia wy-

chowano matkę, i na zimę pozostały dwa roje słabe, bo drugi rój był zasilany czerwiem roja pierwszego, z którego pszczoły chowały sobie matkę, przez dwa miesiące, ponieważ zrywano mateczniki wszystkie, z wyjątkiem jednego. Gdyby początkujący pszczelarz posłuchał się innego pszczelarza i doprowadził pszczoły do należytej siły, wypełniając pustą przestrzeń w ulu ramkami i nadstawką, po piętnastym lipca można było taki rój rozdzielić na dwa, i dając drugiemu zapłodnioną matkę. Chcę przyczynić się do rozpowszechnienia fachowej wiedzy pszczelarskiej, przesyłam Panu Redaktorowi adresy pszczelarzy z m. Wasilkowa i okolicy.

Wrzesień. **I. Niedbała.**

Głosy czytelników

O roju eksperymentalnym i miodobraniu w 1937 r.

W ubiegłym roku pisałem artykulik pod tytułem: „eksperyment ze sztucznym rojem".

W tym roku czuje się w obowiązku podzielić się wiadomością, jak rój ten przezimował i jak popisał się z miodem.

Otóż ze zimy wyszedł dobrze; spadłej muchy było niewiele. Tłomaczy się to zapewne tym, że zimowała tylko młoda pszczoła.

Rój ten, mając dość duży zapas miodu na zimę i młodą matkę, wiosną dość szybko wzrastał w siłę. Miodu jednak dał jedną tylko nadstawkę.

Tu muszę zaznaczyć, że rój ten zmuszony był dorabiać sobie brakujące do pełności ula plastry gniazdowe i wszystkie nadstawkowe, bo zapasowych już nie miałem. Węzę sztuczną otrzymał.

Inne roje za wyjątkiem tego, o którym pisałem w tym roku pod nagłówkiem: „jak uratowano chylący się do upadku rój", — dały miodu po cztery nadstawki. Miód zbierany był w odstępach 10-cio dniowych.

Gdy zaczęto kosić żyto, co miało miejsce w pierwszej połowie lipca ze wszystkich gniazd zdjąłem już nadstawki.

Z plastrów gniazdowych miodu nie brałem. **J. Kwieciński.**

Odpowiedź Panu Fr. Dąbrowskiemu

W poprzednim numerze P. P. została wydrukowana krytyka mojego artykułu pod tyt. „Na otrzeźwienie niektórych pszczelarzy".

W artykule tym podniosłem niektóre zalety ula O. Czyńki jak i doniosłość zasług Onufrego Czyńki dla pszczelnictwa, pisząc, jak mi się zdaje, stylem wprawdzie swobodnym(może nieco reklamowym) ale żywym. Do żywości stylu należał nie tylko już nawet sam dosadny tytuł, ale i to, że ostro zaatakowałem rozpowszechnioną w pszczelnictwie manię tworzenia lekkomyślnie nowych systemów ulowych, nazywając to chorobą pszczelarską.

Artykuły moje z poprzednich lat omawiające zalety ula O. Czyńki w tonie spokojniejszym i bardziej zbliżonym do ścisłego stawiania sprawy, nie znalazły tego odźwięku wśród czytelników jak ten artykuł pod tyt. „Na otrzeźwienie niektórych pszczelerzy" (w numerze 7 P. P.). Świadczą o tym listy, które po wydrukowaniu tego artykułu otrzymałem i to od zupełnie mi nieznanych czytelników, wyrażających nawet pewien zachwyt moim artykułem i ich poważne zainteresowanie się tak ulem jak i systemem gospodarki pasiecznej ś. p. Onufrego Czyńki [1]).

---

[1]) Na zapytanie gdzie można nabyć ul O. Czyńki, wskazywałem na: Zakład pszczelniczy L. Błońskiego i Ski w Leżajsku, ale przy tej sposobności podaję, że ul Czyńki można także nabyć przez firmę Pszczelarz i Ogrodnik, Złota 4, Warszawa.

Znaleźli się też i oburzeni konstruktorzy nowych systemów ulowych, wśród których pan Fr. Dąbrowski[1]) napisał krytykę do mojego artykułu, na którą odpowiadam:

Krytyk popełnia najcięższe błędy, jeżeli nie jest panem swych uczuć. To niedostateczne pohamowanie swego oburzenia, względnie swych uczuć, spowodowało, że krytyk mego artykułu napisał krytykę nie zupełnie przedmiotową.

Bo skąd np. autor krytki wie, że żaden bartnik starych plastrów nie używa?

Może krytyk pomieszał tutaj słowo „żaden" ze słowem: „niektóry". Gdyby autor krytyki był przeczytał książkę O. Czyńki wpierw zanim podjął się publicznej krytyki, to dowiedziałby się jak bardzo ważną i niedocenioną rzeczą jest właśnie użycie starych plastrów.

W potocznej rozmowie można prędzej wybaczyć niektórym niedobranym słowom, niż gdy ktoś podejmuje się publicznej krytyki. Tu trzeba się liczyć nawet ze sposobem wysławiania się.

Na przykład: autor krytyki, mówiąc o księdzu Dr. Dzierżonie pisze o „jego dzieworodztwie". Chociaż autor krytyki używa własne nowotwory językowe jak np. „niebotyk", „niebodrap", ale chyba tutaj jednak nastąpił błąd drukarski i zamiast „jego dzieworodztwo" ma być **„jego dziewicorództwo"**. Nadal przypuszczam. że autor krytyki miał na myśli odkrycie przez ks. Dr. Dzierżona dziewicorództwa wśród pszczół, a nie o jakimś jego dzieworództwie. Zresztą wybaczmy ten niezgrabny zwrot, chociaż krytyk nawołuje mnie do bardziej rzeczowej oceny i do pomijania frazesów.

Autor krytyki żąda ode mnie czegoś, co uwydatnia lepiej budowę ula O. Czyńki. Widać z tego, że krytyk nie tylko nie przeczytał książki O. Czyńki, ale że jest nieuważnym czytelnikiem Pszczelarza Pol., nie interesującym się pracami tamże zamieszczanymi. (Przed 2 latami podałem rysunki szczegółowo uwydatniające ul O. Czyńki). Ale to nie przeszkadza autorowi krytyki dawać mi wskazówki nawet w tonie ironicznym.

Z uwag krytyka o ulu O. Czynki można śmiało powiedzieć, że nie zna bliżej sam ul O. Czyńki. Ale gdyby autor krytyki chociaż przeczytał mój artykuł z jako takim spokojem i uwagą, to może wówczas jego krytyka miałaby jakąś wartość. Niestety! Krytyk odpowiada na jakieś twierdzenia, rzekomo jakby na moje, ale jakich ja nigdy nie stawiałem. Pisze jakbym był twierdził, że O. Czyńka stworzył jakieś doskonałe arcydzieło. Odbija jakiś b. ostry atak na ks. Dr. Dzierżona tak, jakby tenże miał wychodzić z mojej strony. Tymczasem jedynie porównywałem zasługi O. Czyńki z zasługami ks. Dr. Dzierżona, z powodu czego oburza się krytyk. Gdyby krytyk był przeczytał nie tylko pierwsze zdanie mojego artykułu, ale i dwa następne zdania, toby chyba sam zaraz uznał bezprzedmiotowość własnej krytyki, zawartej w kilkunastu pierwszych wierszach jego artykułu.

W artykule moim piszę, że „jestem przekonany, iż za lat kilkanaście najdalej rozpocznie się zwycięski pochód ula O. Czyńki osiągający swoje dominujące stanowisko gdzieś po roku 1960".

Krytyk jakby się tego pochodu już przestraszył i jakby sądził że chwycił jakąś niedorzeczność z mojej strony, powtarza czterokrotnie te cyfry „1960", używając je do ironizowania i na jednym miejscu pyta „Dlaczego tak późno?" — Otóż dlatego, że skrupulatne badania nad wartością ula O. Czyńki wymagają czasu kilkunastu lat, a ponieważ jestem przekonany, że wyniki tych badań będą dla ula O. Czyńki korzystne, przeto obliczam, że potrzeba conajmniej jeszcze kilku lat, zanim poważni pszczelarze zabiorą się do tych badań i po tym trzeba też kilku lat na rozpowszechnienie ula Czyńki. To wszystko razem wymaga ponad 20 lat czasu, a ponieważ mamy obecnie rok 1937, więc zapewne to nastąpi około roku 1960.

Bronisław Stiasny.

[1]) Prawdopodobnie także konstruktor ula swego pomysłu.

Kurs pszczelarzy w Mławie

W wykonaniu jednego z punktów programu na rok bieżący Sekcja Pszczelarsko-Ogrodnicza przy C. T. O. i K. R. w Mławie urządziła w dniu 22 sierpnia jednodniowy kurs pszczelarski teoretyczno-praktyczny w jednej z okolicznych pasiek. Na kurs przybyło kilkanaście osób. W części teoretycznej został omówiony szczegółowy okres przygotowawczy (sierpień, wrzesień i październik). W części praktycznej pokazano, jak należy układać gniazda na zimę w ulach warszawskich i dadanach, oceniając przy tym ilość miodu, obecność i dobroć matki.

Należy zaznaczyć, iż sekcja Pszczelarsko-Ogrodnicza wspólnie z innymi organizacjami zorganizowała sklep z artykułami pszczelarskimi, ogrodniczymi i nabiałowymi.

Szkoda tylko, że jest jeszcze na terenie powiatu sporo pszczelarzy, chodzących luzem i że nie znikł jeszcze typ malkontenta, który, należąc do „gasnącego świata", widzi wszystko w czarnych kolorach, stara się siać niewiarę, nie bacząc, że może zarazić trupim jadem kogoś z młodych, należących do świata czynu zbiorowego.

Rok bieżący zaliczają tamtejsi pszczelarze do dobrych. Przeciętnie otrzymali oni z ula po 20 kg miodu. **Wł. Wiącek.**

Koniczyna czerwona profesora Żofki

Nasiona koniczyny czerwonej o płytkich miodnikach profesora Żofki z Pragi, otrzymałem dnia 21 maja 1937 r. Zaraz tego samego dnia rozsiałem na poletku doświadczalnym na 5 m. kw.

Gleba jest dobrze zasobna, a poletko codziennie wieczorem skrapiałem wodą.

Po 8 dniach nasionka koniczyny powschodziły i rozwijają się pomyślnie, gdyż mają dużo słońca i odpowiedni zapas wody w glebie.

12 sierpnia zauważyłem kilkanaście kwiatów na poletku doświadczalnym. Kwiaty zerwałem i przeprowadziłem pomiary poszczególnych rurek kwiatowych.

Wynikiem pomiarów zostałem wprost rozczarowany, gdyż okazało się, że ta koniczyna rzekomo o płytkich miodnikach, nie różni się niczym od tutejszej, czerwonej koniczyny, a jej miodniki są długie na 10 mm i 9 mm, więcej jest długich na 10 mm.

Nie przesądzam jeszcze sprawy, gdyż są to wyjątkowe kwiaty, które w pierwszym roku po zasianiu rozkwitły się. Zobaczymy w następnym roku.

Utarło się mniemanie, że pierwszy konicz czerwony nie może wydać nasion wskutek małej ilości trzmieli, któreby go zapyliły.

Otóż ja w przyszłym roku zamierzam to poletko zostawić na nasienie od razu, a nie z drugiego pokosu i proponuję, by wszyscy pszczelarze z Małopolski i Wielkopolski, którzy otrzymali nasiona czerwonej koniczyny profesora Żofki, to samo uczynili, a pszczelarze z b. Królestwa Polskiego zebrali nasiona z drugiego pokosu czerwonej koniczyny. Następnie wszyscy, po omłóceniu czerwonej koniczyny, proszeni są donieść Redakcji Pszczelarza Polskiego o ilości zasianego i otrzymanego nasienia z omłotu. Wówczas dopiero będzie można stwierdzić różnice w wydajności nasienia z pierwszego i drugiego pokosu.

Piotr Ciupak.

Wspomnienie pośmiertne

W dniu 17 września zmarła i została pochowana w Miechowie Julia ze Strzelców Piwowarska, żona znanego w całej Polsce pszczelarza hodowcy matek pszczelich różnych ras. członka Komitetu Redakcyjnego PPiO. Zmarła urodziła się 1898 r. zajmowała się i była miłośniczką pszczelnictwa. Ojciec Jej był również pszczelarzem. Nieuleczalna choroba płuc. na którą zapadła przed półtora rokiem przecięła przedwcześnie nić Jej życia. Niech spoczywa w pokoju.

Jak wypadł w pasiece rok 1937

Oblot pszczół nastąpił w r. b. bardzo wcześnie, bo pod koniec lutego, był on jednak tylko częściowy, gdyż gromadny odbył się w dniu 9 marca. Pnie z zimowli wyszły zdrowe, w ulach jednak było wyjątkowo dużo wilgoci i znaczna ilość spadłej muchy. Kwiecień był chmurny i niezbyt ciepły, jednak o dość równej temperaturze, to też mimo zupełnego prawie braku dni słonecznych czerwiu w ulach przybywało, tak, że na 1 maja był na 4 — 7 ramkach. Od 1 maja począwszy pogoda prześliczna. W pasiece jak w czasie miodobrania, kwiecia bardzo dużo, a w ulach miodu przybywa, tak, że na 15 maja świeżego miodu jest już w ulach około 8 kg. Przybywa również i czerwiu i na 25 maja, t. j. tuż na progu miodobrania zajmuje on już do 12 ramek, ale jest to zarazem najwyższa ilość ramek zajęta tego roku pod czerw. 26 maja zakwitła akacja i zaczęło się główne miodobranie, które też wypadło bardzo dobrze i najlepiej na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat. Przeciętny zbiór miodu z samych tylko nadstawek wypadł po 18 kg. z pnia. Tak wypełnione po brzegi nadstawki rzadko się w okolicy naszej, ubogiej w roślinność miododajną, trafiają. O pomyślnym miodobraniu może posłużyć fakt, że gdy normalna nadstawka 18-to ramkowego ula warszawskiego z jednorazowego odbioru dobrze wyda gdy da 15 kg., to w tym roku taka sama nadstawka wydała 17 kg. Po zdjęciu nadstawek w gniazdach pozostały aż nadto dostateczne zapasy na zimę, nawet w ulach D. B., w których z reguły jest niedostateczny do zimowli zapas miodu w gniazdach, w tym roku jest zupełnie wystarczający.

Taki stan miodu stwierdziłem w gniazdach, zaraz po miodobraniu, t. j. w drugiej połowie lipca, licząc na znaczne spożycie go do jesieni, tymczasem z powodu posuchy i zupełnego braku pożytku w polu, matki, za wyjątkiem tegorocznych, już w połowie sierpnia przestały czerwić, przypuszczalne więc zużycie miodu w tym okresie (około 6 kg.) nie zostało wyczerpane, to też wyjęte z gniazda zbędne plastry z mniejszą ilością miodu poszły na miodarkę, a z pozostałych ułożyłem gniazda do zimowli na 6 — 11 ramkach. Pod koniec sierpnia czerwienie matek poprawiło się, co dodatnio wpłynie na stan pni do zimowli. Do tak pomyślnych zbiorów, poza piękną pogodą w czasie miodobrania, przyczyniła się także w dużym stopniu roślina t. zw. „Bobik", którą znaczna przestrzeń obsiana były w pobliskim majątku ziemskim. Roślina ta podczas kwitnienia była gromadnie przez pszczoły nawiedziana.

Jan Mazurek.

Kalisz, we wrześniu 1937 roku.

Wieści z pasiek z woj. krakowskiego

Związek pszczelarzy przy Izbie Roln. i O. T. R. w Krakowie komunikuje: Zbiór miodu w roku obecnym można ocenić poniżej średniego, okolice Podkarpacia, gdzie na ogół pszczelarstwem zajmuje się wiele osób, posiadające i większe pasieki, a miód z tych stron uważany jest za najwykwintniejszy, tak zwany: miód kwiatowo-górski w tym roku zupełnie nie dopisał, a pszczelarze znaleźli się w ciężkim położeniu, bo już od sierpnia trzeba było pnie podkarmiać cukrem. Na ten stan złożyło

się wiele przyczyn, a to: powódź przed dwoma laty, która zdziesiątkowała stan pasiek, słaba odbudowa zniszczonych pasiek własnymi siłami, w obecnym roku wczesna w tych stronach wiosna i okres deszczowy w czasie kwitnienia lip. Jakkolwiek spóźniona, ale wydatna pomoc w przydziale 5 kg cukru skażonego na pień uratuje wiele pni od śmierci głodowej.

Samej okolicy Krakowa i części wschodnio-północnej aż w stronę Sandomierza, Mieleckie, Dębica Kapryśna aura w tym roku nie zaszkodziła wiele, toteż w tych stronach pszczelarze zbiory mieli lepsze, tutaj lipa okazała swoją szczodrobliwość. Znam pszczelarzy amatorów, którzy do 25 litrów z Dadana w tym roku wyciągnęli.

Ale trzeba wiedzieć, że w tych stronach sieje się międzyplony, a więc seradelę, koniczynę białą, jest wiele akacji, lip, i lasów szpilkowo-liściastych, w tym roku silnie spadziujące.

Cena miodu dojrzałego w detalicznej sprzedaży 3.50 — 4 zł. kg.

Związek pszczelarzy przy O. T. R. w porozumieniu z Izbą Roln. i Sekcją nasienną podjął jesienną propagandową kampanię obsiewania międzyplonów roślinami miododajnymi, sadzeniem masowym drzew miododajnych w porozumieniu z samorządami, oraz szkółkami drzew, by poza zwiększonym przydziałem cukru skażonego (obecnie Urząd akcyz i monopoli przydzielił po 5 kg cukru na pień naszej organizacji pszczelarskiej), dać możność lepszych pastwisk pszczelich w przyszłym roku.

W zakończeniu zawiadamiamy wszystkich kolegów pszczelarzy w Krakowskim, że Zarząd Związku przy O. T. R. organizuje miesięczne Zebranie dyskusyjne w sali posiedzeń Izby Roln., Plac Szczepański II piętro w każdą ostatnią niedzielę miesiąca z aktualnymi pszczelarskimi referatami, tam też można się zapoznać z miesięcznikami pszczel. i wypożyczeniem nowych wydawnictw pszczelarskich.

Zebranie w październiku dnia 24.X przesunięto z powodu święta Zaduszek.

za Zarząd Związku

Stan. Strzebak.

Z Podhala

Ostatni rok b. dobry dla pszczół był jeszcze r. 1933, a potem to już były mniej lub więcej nieprzychylne. Rok 1934 był bardzo zły i to nie powódź zniszczyła pasiekę, tylko wiatry kwietniowe.

Kwiecień był taki: rano ciepło, słońce górskie silnie grzeje, pszczoła leci w pole za pyłkiem. Od południa pochmurno i zimny wschodni wiatr. Nie wszystka mucha wróciła z pola. Na drugi dzień to samo i takich dni było w kwietniu 14, więc pnie były silniejsze przy oblocie w połowie marca, jak przy końcu kwietnia. Do tego i wiosna była bardzo wczesna. Opowiadał mi potem znajomy pszczelarz z sąsiedniego powiatu żywieckiego, że u niego tylko te pnie dały dochód, które przyszły do siły na drugą połowę maja.

Na zimę karmiłem cukrem z trocinami, więc pszczoły na wiosnę 1935 r. wyszły słabe i znowu nic dla mnie nie przyniosły. W r. 1936 silniejsze przyniosły po parę kg dla mnie, prócz swoich zapasów. Rok 1937 też jest zły. Pszczoły oblećiały się w marcu, lecz cały kwiecień był zimny. w najcieplejsze dnie było 10 do 12 stopni C. w cieniu, ale przy tym był zimny wiatr i pszczoły trzeba było przytrzymywać w ulu. Jeżeli zaś wylatywały za pyłkiem, to nie wszystkie wracały. W ogóle ja boję się w pasiece wiosny bardziej, jak zimy, bo na zimę, gdy zostawię dość zapasów zimowych i otulę gniazdo dobrze matami, to pszczołom nic się złego nie stanie.

Nie zginął mi żaden pień nawet w ciężkiej zimie 1929 r. Następnie przyszedł ciepły, a nawet gorący maj, rośliny szybko rosły, z powodu upałów jeszcze szybciej przekwitały, pnie pszczół nie przyszły jeszcze do należytej siły na połowę czerwca a wtenczas już było parę dni średniego pożytku. Do tego i noce były w czerwcu zimne. W tych stronach

najlepiej jest dla pszczół i dla pszczelarza, gdy wiosna jest późna, a pożytek wypadnie dopiero w pierwszej połowie lipca. Rezultat więc w bieżącym roku taki, że najlepsze pnie przyniosły dla siebie zapasy zimowe i wiosenne, to jest przynajmniej 20 kg. Po sprzedaniu części tych zapasów od najsilniejszych wystarczy może pieniędzy na cukier dla całej pasieki. Pracowałem więc darmo cały rok przy 60 pniach. Trzymam się zdania p. Hlebowicza z Ameryki, aby karmić tylko białym cukrem i to im wcześniej tym lepiej.

Antoni Cyburt
emer. kier. szkoły
Białka Tatrzańska, we wrześniu 1937 r.

Wasilków i okolica w 1937 roku

Z zimy pszczoły wyszły dość dobrze. Chociaż tak krótki ale silny mróz dał się odczuć w niektórych pasiekach, że i tej zimy mieli ubytek rojów niektórzy pszczelarze. A przyczyną było, albo brak żywności, lub nieodpowiednie układanie gniazda na zimę. U mnie dwa słabe roje przezimowały, obsiadając zaledwie po trzy ramki, w ulach warszawskich. Wiosna była ciepła i sucha, co było przyczyną szybkiego rozwoju rojów do siły. Pierwszy kwiat, ukazał się na drzewach owocowych w końcu kwietnia, po przekwitnięciu sadów, w niedługim czasie zakwitły maliny i inne rośliny miododajne, które pszczoły odwiedzały obficie, a w plastrach, przy zatworach, ukazało się dużo świeżego nektaru. Główny pożytek naogół był dobry, lipa zakwitła, przy końcu czerwca. Była odwiedzana przez pszczoły rano i wieczorem, w dzień nie miodziła z powodu suszy. Po przekwitnięciu lipy zakwitła hreczka, z początku kwitnięcia nie miodziła, ponieważ były zimne noce i wiatry północne, lecz po paru dniach pogoda się zmieniła i pszczoły z hreczki miód znosiły. Przy końcu lipca zahuczały wirówki, miodu wybrano z roja od 10 kg do 20 kg. W Wasilkowie w okolicznych wioskach i koloniach do 32 kg. Należy zaznaczyć, że zbyt silne roje miodu mniej dały, na co uskarżają się niektórzy pszczelarze. Dziś gdy to piszę już gniazda mam na przyszłą zimę poskładane i myślę o pomyślnym i szczęśliwym przezimowaniu swych pszczółek. Przegorzan kulisty kwitł i był odwiedzany przez pszczoły po całych dniach. Trojeść syryjska nie kwitła zupełnie. Nasienie z przegorzanu posiadam i mogę życzącym sobie, nasienie dostarczyć za nadesłaniem 60 gr w znaczkach pocztowych (t. j. za porcje).

I. Niedbała.
p. Wasilków.



Pasieka I. Niedbały w Wasilkowie

Bezpłatna nauka języków słowiańskich

Stowarzyszenie Mł. Słowian w Warszawie rozpoczyna siódmy rok wykładów na wieczorowych kursach języków słowiańskich. Nauka odbywa się pod kierunkiem rodowitych nauczycieli. Wykładane są w tym roku języki: bułgarski, czeski, rosyjski, słowacki i serbochorwacki. Kursy są dostępne dla wszystkich chętnych z pośród inteligencji polskiej i młodzieży akademickiej. Zapisy przyjmuje kancelaria przy ul. Kruczej 21 w g. 6 — 8 codziennie. Początek lekcyj w drugiej połowie września r. b. Liczba miejsc ograniczona.

Komunikaty W. T. P.

I.

Wycieczka członków Warszawskiego Towarzystwa Pszczelarzy do pasieki p. Stefana Morawskiego w Gołąbkach.

W dniu 5 września zebrało się kilkunastu pszczelarzy należących do WWTP z Redaktorem S. Brzósko w pasiece p. Morawskiego w Gołąbkach. Właściciel pasiek pokazał ule warszawskie własnego wyrobu, niezwykle solidnie wykonane z dobranego materiału. W pasiece p. Morawskiego uderza nadzwyczajny porządek, ule równo ustawione, nawet o milimetr żaden nie jest wysunięty z linii, wszystkie ule stoją na platformach cementowych, też dokładnie jednego rozmiaru, pod każdym leży zagięty drucik do wygarniania w zimie spadłych pszczół i śmieci z dna ula. Nie mniejszy porządek znaleźliśmy wewnątrz uli: wszystkie dodatkowe części ula, jak ramki zastawki i t. p. dokładnie wykonane, oczyszczone z zasklepu. Ponieważ wycieczka miała miejsce po skończonym porządku więc miód był zabrany z uli. Właściciel poinformował zebranych, że wydajność miodu w tym roku była nie mniejsza niż w roku zeszłym. Po obejrzeniu pasieki gospodarz pokazywał swój ogródek owocowy, również bardzo starannie utrzymany. Poczęstunek winem swej roboty i owocami z własnego ogródka, oraz miła pogawędka z nadzwyczaj gościnnymi gospodarzami zakończyła wycieczkę.

II.

Zebranie Fachowe Dyskusyjne Warszawskiego Towarzystwa Pszczelarzy odbędzie się w dniu 22 października o godz. 16 m. 30 w lokalu Stowarzyszenia Chrześcijańsko Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych przy ulicy Chmielnej Nr. 58 I p.

Na porządku dziennym: 1) W naszym świecie pszczelarskim — S. Brzósko. 2) Jak powinien wyglądać ul zaopatrzony na zimę—S. Brzósko i mjr. Schejder, 3) Sprawozdanie z doświadczenia nad zbiorem miodu z plastrów ciemnych i jasnych — inż. A. Seeger. 4) Sprawozdanie z 3-dniowego Kursu Pszczelarskiego — inż. A. Seeger. 5) Wolne wnioski.

Ze względu na bardzo ciekawe tematy obrad udział jak największej ilości członków jest pożądany, goście są zawsze mile widziani.

Nadesłane

Szkoła Przysposobienia Gospodyń Wiejskich w Mirosławicach poczta Żychlin, powiat Kutno, woj. Warszawskie.

Rozpoczyna nowy rok szkolny 15 stycznia 1938 r., który trwa do 15 grudnia 1938 roku. Program nauki obejmuje przedmioty zawodowe: rolnictwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo, hodowlę bydła, świń i drobiu, gotowanie, pieczenie, przetwory owocowe i mięsne, pranie, krój, szycie i haft, oraz przedmioty ogólno - kształcące.

Nauka bezpłatna. Opłata za utrzymanie wynosi 25 złotych miesięcznie. Pilne, a niezamożne uczenice, córki drobnych rolników mogą otrzymać częściowe stypendium.

Bliższych informacji udziela Zarząd Szkoły.

Adres Mirosławice — poczta Żychlin.

KOMUNIKAT.

W bieżącym roku powstały w Mereczowszczyźnie, w pięknie położonej miejscowości powiatu kosowskiego - poleskiego, miejscu urodzenia się Tadeusza Kościuszki — Państwowe Kursy Pszczelarskie i Rolnicze. Wyposażone w pasiekę, warsztaty i internat.

W tym roku prócz organizacji przeprowadzono kilka wędrownych kursów, trwających od kilku dni do miesiąca. Od 25 sierpnia do 8 września odbył się kurs na miejscu, dla przyjezdnych, przy obecności 24 słuchaczy. Poza tym będą jeszcze przeprowadzone na miejscu dla nauczycieli i w sąsiednim powiecie dla pszczelarzy praktyków — kursy tygodniowe.

W przyszłym roku odbędą się dwa miesięczne kursy dla pszczelarzy praktyków i jeden dla nauczycieli, instruktorów itp.

Przy czym kursy przewidziane dla pszczelarzy praktyków będą mogły odbywać się w dwu terminach po dwa tygodnie z przerwą w środku lata, celem lepszego wyzyskania pasieki i prac w niej przeprowadzanych, zelażnie od pory okresu pasiecznego.

Wyniki dotychczasowe pozwalają stwierdzić pożyteczność tej placówki. Należy tylko poinformować ewentualnie zainteresowanych, celem umożliwienia im wykorzystania.

Informacji bliższych udziela Kierownictwo Państwowych Kursów Pszczelarskich i Rolniczych w Mereczowszczyźnie, p-ta Kosów Poleski.

Pszczoła i miód w pięknej literaturze polskiej

Ogłaszając tak w „B. P.", jak i w „P. P." artykuły z zakresu bibliografii pszczelarskiej (patrz np. w „B. P." rocznik 1926 i 1934, a w „P. P." (patrz 1926 i marzec i listopad 1927), obok p. Grochowskiego przyczyniłem się w przeważnej części do stworzenia polskiej bibliografii pszczelniczej. Artykuł niniejszy można uważać za dalszy ciąg wspomnianych publikacyj.

1) J. I. Kraszewski: **Bratanki** — powieść. Warszawa, 1879 (z początku XVIII wieku).

Confernp. str. 13, 49, 60, 72, 75, 100, 108 i 131.

Występuje tu Panas, pasiecznik, mieszkający w siedzibie swej z tajemnym podziemnym przechodem. Zacny ten człowiek był przywiązany i wdzięczny względem cudownie ocalonego szlachetnego właściciela Piotra Zagłoby, którego brat stryjeczny Wit Zagłoba nawet starał się zabić i czyhał na jego i żony jego (a także i ich dziecka) życie.

2) Mich. Synoradzki: **Przygody Towarz. Pancernego** — (opowiadanie dla młodzieży). Warszawa. 1903.

Wojsko polskie pod Czarnieckim, w którym służył i Pasek, wojując w Danii odpłacało pięknym za nadobne Szwedom. „Żywności (ze wsi szwedzkich) przywożono do obozu wielką obfitość i stadami przypędzając woły i owce, a także wielką obfitość miodu przasnego, ryb wszelkiego gatunku i zboża. Zwłaszcza miodu było dużo, bo wszędzie, nawet w polach, stały pasieki, z pszczołami w pudłach słomianych, nie w ulach. — Miód Szwedzi i Duńczycy wyrabiali doskonale, ale wino nie osobliwie" (str. 16). Jest tu też wzmianka o miodzie na str. 29 i 67.

P. Margert: **Duch czasu** — powieść z XV-go w. z cyklu „Savonarola". — Nakł. księgarni Św. Wojciecha.

„Celka (Fra Angelica) była mała, naga, jak wszystkie, nie większa w stosunku do mieszkańca od tych woskowych ścianek, które pszczółka lepi, aby tam pracować na słodycz dla ludzkości". (str. 27).

W. Sieroszewski: **Beniowski** — powieść historyczna. — Warszawa, Kraków, 1916.

„Idę, idę, dziecino, biteń ci niosę gorący, wyborowy, ze starego kurskiego miodu, z bursztynowego lipcu, co go chronię w apteczce, jak źrenicę oka, na nasze słabości niewieście..." (str. 91).

Wład. St. Reymont: **Chłopi.**—wyd. 7. Nakł. Gebethnera i Wolffa. — 1928.

Tom 2 — Hanka przyrzeka, „jak się zapomni zanieść cały kamień wosku do kościoła na światło przed wielki ołtarz" (str. 52). — Jagna: „to zaglądała do placka ze serem i miodem, któren wygrzewał się już pod pierzyną i czekał na piec..." (str. 87). „Na ostatek podała Jagusia przysmak prawdziwy, bo racuszki z gryczanej mąki, z miodem zatarte i w makowym oleju zaprażone" (str. 98). Tom 3-ci — „... i w pysk wziąć od takiej nie wstyd, bele się jeno dostać do miodu" (str. 316). „Niby pszczelny rój obsiadł ziemię pachnącą i roił się pracowicie w cichości bladego, zwieśnionego dnia" (str. 233).

Tom IV: „...przy których (kramach) wrzało jak w ulu i podnosiły się dziewuszyne piski" (str. 66). „...a z warg czerwonych (Jagusi) polał się cichy, lśniący pośmiech, słodziuśki, niby te miody" (str. 74). „... i napić się z tych warg czerwonych, pić na umór ten miód słodki, pić do dna..." (str. 167). Proboszcz zbiera rój z Jasiem (str. 270 i następne). Ma on tegorocznych rojów piętnaście „A mocne, jak stare, już niektóre zarobiły miodem po ćwierć ula!

Wyroiło się więcej". Ale Ambroży nie dopilnował, zasnął. „A jeden rój ukradł młynarz. Uciekły na jego gruszę... „Zmęczyły mnie te pszczółki!" (str. 290). Jasiowi również rozjarzyły się oczy i miody zalały serce, nie dał se jednak folgi" (str. 336).

M. Rodziewiczówna: **Kwiat lotosu.** — Wyd. zbiorowe jubileuszowe. —

„Ato, panie, dmuchnąłem w ul" (str. 2). „Odkryłem tam (w ogrodzie Marii Rodziewiczówny) wspaniałą pasiekę, w których ule imionami królów polskich są nazwane, a którą w szczególniejszej pieczy ma p. Rodziewiczówna, gdyż pszczelarstwo należy do jej umiłowanych zajęć" („Przewodnik Katolicki" z 19 maja 1935 r.).

Fryd. Papeee: Historia miasta Lwowa w zeszycie. — Książnica Polska, Lwów, Warszawa, 1924.

Jedna część miasta Lwowa zwała się ongiś „Pasieka". Był także w stawach tutejszych ryb rozmaitych dostatek, zwłaszcza szczupaków i karpi, a ze spróchniałych dębów miód się na ziemię przelewał. I prędzej człowiek mógł się w słodyczy utopić, niżby się do dna takiej miodowej komory domacał" (str. 17). Źródłem dochodu miasta tego było prawo propinacji t. j. sprzedaży piwa, miodu i t. d., a także opłaty różne, w czem i od wosku, który jak dziś złoto trzeba było cechować (tamże). — Jedna z kilkunastu baszt była obsadzona przez piwo — i miodowarów.

Mikołaj Czerny: **Pro Christo** — powieść. — Czasy i osoba Chr. Pana — Biblj. Domu Polskiego. Warszawa.

„Uśmiechnął się, wkładając do ust smażoną w miodzie pomarańczę i popijając winem" (tom I. str. 123).

M. Wysłouchowa: **Opowiadania Bartosza o Polsce.** Kraków, 1903.

„Nocką dopiero ciemną ruszył (Kościuszko przed bitwą pod Racławicami) w dalszy pochód, a „lud za nim z przyśpiewaniem, jak pszczoły za matką" (str. 24). Coufer Lenartowicz: Bitwa racławicka.

Zofia Bukowiecka: **Jak Piastowie budowali Polskę.** — Warszawa, 1910.

Wzmianki na nasz temat na str. 20 (i nastenpch), 47, 55, 65, 67, 78, 109, 120, 196 i 241.

Włodz. Jarosz: **Opowiadania z dziejów ojczystych.** — Lwów, 1933.

„Pszczół dzikich (u pogańskich Polaków) było tyle, że kiedy w późniejszych już czasach w pewnej oblężonej osadzie brakło wody, broniono się, lejąc na wroga rozgotowany do wrzenia miód" (str. 8). Po chrzcie i zaślubinach Mieszka z Dąbrówką „od rana do nocy (uczta trwała kilka tygodni) jedzono dużo mięsa i pito wiele miodu i piwa" (str. 10); str. 19 (miód, jako napój narodowy); str. 20 (jako danina dla księcia); str. 27 (miód na uczcie koronacyjnej Bolesława Chr.); str. 43 (w pierwotnej Polsce w dworku pana czarnym od dymu, było dużo wędzonego mięsa, ryb, sadła, miodu i wosku, ale nie było pieniędzy). Są też wzmianki na nasz temat na str. 148 i 196. Na zabawie pijano kadzie miodu (str. 210).

J. Słowacki: **Sen srebrny Salomei.**

1) „Hej... pokornie ja proszę waszmości
Daj mi ze żonką noc przepędzić miodową".

2) „I przytulił ją na ręku, słyszał jej duch cały w brzęku,
Jak pierś u brzęczącej pszczoły".

3) „Kto ty? czy ty Wiśniowiecki, czy pamiętasz tego dziada
Co, bywało, tobie gada śród pasieki dumy stare"

4) „Bo dziś wiedz, że polskie lasy,
Dotąd kwiatkami panieńskie
Od pszczółek, by lutnie brzęczące
Widzą nagoście męczeńskie"

5) Chłopstwo jest czarne,
Krwawe, wściekłe i niekarne, wódką i miodem zalane,
Przez popy oszukiwane".

6) „To mi, staruszku kochany,
Dasz ten turkus i przypomnisz pasiekę,
Gdzie ja bywało, na kwiatach pod piastunki opieką
Uciekałem... gdy ty mówił o marach"

J. Słowacki: **Balladyna.**

1) (Chochlik mówi):

„To zwiedzać pszczelne ule i z otwartej księgi
Czytać prawa ulowe, lub rotę przysięgi
Na wierność matce pszczelnej od zrodzonej pszczółki"

2) (Chochlik): „...lub każe spowiadać
Leniwego szerszenia, nim pójdzie do piekła
Za kradzież miodów słodkich".

3) „Jestem, jak mówią, ojca wizerunek czysty,
Bo lubię stary miodek i kocham gorzałkę
I uciekam od matki".

4) „Król mi pozazdrości
Żony i dziecka i lipy i chłodu
I znów pod lipą i złotego miodu".

5) (Wdowa mówi):
„Wy króle,
Może wam w zamkach nie znać się, co ziomka,
A co malina, co siano, a słomka,
A co są dziułka, a co pszczelne ule.
Wam tylko złoto, złoto, złoto".

Fr. Jaworski: **Lwów stary i wczorajszy.** Lwów, 1910.

1) „I pełne były drzewa zaklęć miłosnych,pełne pasieki chichotu srebrnego, a każdy sad mieszczański, każdy wzgórek podlwowski roił się od boginek leśnych i nimf nadobnych..." (str. 143).

2) „...bo w tej chwili owego października r. 1634 szał miłosnego upojenia był udziałem tak bardzo niedobranej pary, a dziw szedł poprzez wszystkie gaje, sady i pasieki, szemrał napół, uschłym szelestem jesiennego listowia, że oto król (Władysław IV), władca najpotężniejszy w niewoli żyje i więzach serdecznych" (str. 148).

Z. Krasiński: **Gastołd** — legenda.

„Czas długim mu się wydaje, nalał wiec sobie lipca do drewnianej czary i wychylił", chleb zjadł i miesiwo".

Ant. Ferd. Osendowski: **Lenin** — wyd. 2. Wyd. Polskie R. Wegner, Poznań, 1930.

„Możemy żyć i pracować wszedzie, lecz nigdy nie wychodzimy poza granice gminy — mówi rabin do Lenina — Ona — ul, my — rój pszczół" (str. 295).

W .Pol: (Z wiersza poświęconego Ludwikowi Zejsznerowi, badaczowi dziejów ojczystych).

„I w Tatrach bedzie miód zbierała pszczoła"

W. Pol: **Pieśń o ziemi naszej.**

Wołyń: „Pełny oddech ma tam życie,
I wszystkiego wbród obficie:
Ryb i zboża i świniny,
Bydła, koni i zwierzyny,
I konopi, pszczół i miodu,
I niemało też narodu".

Ukraina: „Rzeki ciągną się jarami
A nad nimi długie sioła;
Na lewadach za sadami,
Bujny lud jak w ulu pszczoła".
„A gościńcem do Kijowa
Płyną maże z miodem zbożem".

Podole: „Tu kraj cały jednym tanem,
I nadany wszelkim płodem,
Płynie mlekiem, płynie miodem;
A lud cały wielkim panem".
„A wypiwszy strzemiennego
Starym miodem lub wiszniakiem
Z rąk człowieka poczciwego
Jedź na zachód bitym szlakiem"

Litwa: „W lochu stają białe miody
Wódki, starki i nalewki".

W. Pol: **Step ukraiński** (ustęp).

„Co za widok, kiedy wiosną zakwitną futory! Jak mlekiem oblane bieleją się całe padoły, krajem rozrasta się czeremcha, najwyżej wystrzela czereśnia, najpotężniej grusza. Białą patokę miód bodiakowy składa pszczoła w maleńkich ulach, a nad futorem rankami i wieczorami wznosi się dym błękitny z małego ogniska, nad którem zadumał się stary pasiecznik".

W. Pol: **Wilia w staropolskim dworze.**

„Plastry miodu w wielkiej krobi,
Stary bartnik sam sposobi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ks. W. Kranowski.

Organizacja Polskiej Prasy Rolniczej i Pokrewnej

Ostatnio powołana została do życia nowa placówka społeczna p. n. „Stowarzyszenie Polskiej Pracy Rolniczej i Pokrewnej", której członkami mogą być wydawcy i redaktorzy pism rolniczych i pokrewnych, wydawanych w Polsce.

Nowa ta organizacja ma na celu rozwój prasy rolniczej i jej znaczenie oraz reprezentowanie jej interesów, a także szerzenie czytelnictwa na wsi.

Adres Stowarzyszenia: Warszawa, Zielna 22 m. 2.

Czyja wina?

Szanowna Redakcjo!

Znowu się zdarza, że w Ich poczytnym piśmie zamieszczono artykuły (Wernera), które były uprzednio drukowane w „Bartniku Postępowym", bez podania źródła. Ponieważ swego czasu ugodziliśmy się, że jedna Redakcja od drugiej nie będzie zamieszczała artykułów bez podania źródła, przeto prosimy uprzejmie o zwrócenie uwagi odnośnym współpracownikom na ten szczegół. Z poważaniem

Adm. „Bartnika Postępowego".

Po przeczytaniu tego zajrzeliśmy do ostatnich zeszytów B. P. i PPiO z września b. r., które wyszły prawie jednocześnie, a nawet B. P. otrzymaliśmy w parę dni po rozesłaniu PPiO, no i znaleźliśmy te same artykuły pomieszczone jednocześnie w obydwóch czasopismach t. j. Samowystarczalność pastewna i Organizacja produkcji i handlu miodem P. Wernera. Zapytujemy przeto Redakcję B. P., jak mogliśmy przedrukować wymienione artykuły, jeżeli PPiO wyszedł nieco wcześniej od B. P., a w najgorszym razie w tym samym dniu, moglibyśmy więc o to samo posądzić Redakcje B. P. W każdym razie naszej winy tu niema, jeżeli, to autora rzeczonych artykułów, który jednocześnie posłał do obydwóch czasopism swoją pracę. Prosiliśmy już poprzednio naszych współpracowników, aby zaznaczali na artykule, że jest on przeznaczony do naszego czasopisma i nie posyłali go do innego, jeżeli nie otrzymają od nas zawiadomienia, że artykuł ich nie będzie w P. P. i O. drukowany. Nie stosując się do tego narażają autorzy Redakcję na otrzymywanie nieprzyjemnych listów, zupełnie przytem nieuzasadnionych. Zdarzało się parokrotnie przed tym, że otrzymany artykuł oddaliśmy do złożenia w zecerni, ale dla braku miejsca nie został zamieszczony w danym zeszycie, zostawiło się go do przyszłego miesiąca, tymczasem ten sam artykuł spotykamy wydrukowany w np. B. P., lub Haśle Ogrod. Rolniczym, czy innym czasopiśmie.

Ponieważ złożenie rękopisu, to najdroższa część drukowania, więc ze względów oszczędnościowych dawało się taki artykuł w następnym numerze, pomimo, że był już gdzie indziej drukowany, tak np. było ostatnio z artykułami pp. Krajewskiego i Ciupaka. Czyż nie lepiej posłać inny artykuł, jeżeli chcemy parę pism fachowych obdzielać swymi pracami. Tembardziej, że bardzo wielu czytelników czytuje parę lub kilka różnych czasopism pszczelniczych.

Z naszego świata pszczelarskiego

W dniu 3 b. m. dowiedzieliśmy się z Gazetki Rolniczej w Polskim Radio, że zwiększony przydział cukru t. j. 4 kg na ul został rozciągnięty między innymi i na woj. warszawskie. Szkoda tylko, że decyzja tak późno nastąpiła niewiadomo czy ze względu na spóźnioną porę będziemy mogli to wykorzystać.

W tygodniku Przewodnik Gospodarski z dn. 5 września znajdujemy następującą notatkę.

Centralna sekcja pszczelarska C. T. O. i K. R.

„W ubiegłym miesiącu odbyło się organizacyjne zebranie przedstawicieli sekcji pszczelarskich wojewódzkich, oraz przedsatwicieli CTO i KR., jak również samorządu gospodarczego i Ministerstwa Roln. i R.R. W wyniku obrad wyłoniono Zarząd Centralnej Sekcji, do którego weszli pp. St. Jasiński, woj. lubelskie, pre-

zes, zaś pp.: Gierwatowski. Chrome, Myszkiewicz i Bober — członkowie Zarzadu.

Z pośród licznych wskazań dla nowoobranego Zarządu na czoło wysunięto następujące sprawy:

1) opracowanie ustawodawstwa pszczelniczego, 2) zorganizowanie sekcyj powiatowych w pozostałych województwach. 3) organizowanie zbytu miodu i dażenie do kształcenia aparatu instruktorskiego. Akcja pszczelarska wykazuje dużo potrzeb, nie spotyka się jeszcze dotad z pełnym zrozumieniem w instytucjach popierania rozwoju rolnictwa".

Ponieważ prezes Centr. Sekcji Pszcz. p. Jasiński mówił nam, iż organem tej instytucji ma być czasowo Przewodnik Gospodarczy więc musimy uważać, że były wysunięte podane wskazania, bo w niektórych czasopismach naszych jak Rolnik Wielkopolski, Pasieka Pomorska, a także w Gazetce Rolniczej Polskiego Radja były podane inne uchwały.

Centralny Związek Pszczelarski w Czechosłowacji zwracał sie parokrotnie do Redaktora PPiO o przybycie w pierwszych dniach b. m. do Pragi Czeskiej na naradę w sprawie utworzenia stałego Generalnego Sekretariatu Wszechsłowiańskiego Związku Pszczelniczego w Pradze, a także o wskazanie przedstawicieli polskiej centralnej organizacji pszczelarskiej. Odpowiedzieliśmy, że jako prezes tylko wojewódzkiego Towarzystwa Pszczelarskiego nie możemy reprezentować całej Polski, wskazaliśmy adresy prezesa Centralnego Towarzystwa Pszczelarskiego, profesora Kozikowskiego we Lwowie i p. Jasińskiego, prezesa Centr. Sekcji Pszczelarskiej przy C. T. O. i K. R. Jak się ustosunkowały prezydia wymienionych organizacji do udziału Polski w naradzie nie wiemy.

Rodzina Kolejowa przysłała do Redakcji PPiO bardzo ładnie wydane naklejki na słoiki z miodem, przeznaczone dla pszczelarzy - kolejarzy, również wydaną przez R. K. ulotkę o miodzie wydaną pod Redakcją Dr Rogowskiego.

Wydanie broszurki ma na celu zwiększenie spożycia miodu, pszczelarze kolejarze zapewne będą ją mogli nabywać b. tanio dla rozdawania nabywcom i konsumentom miodu.

Od Redakcji

Stosownie do obietnicy danej w poprzednim zeszycie PPiO zniżamy od 1. I. 1938 roku opłatę prenumeracyjną na zł. 6 rocznie dla tych wszystkich co wniosą opłatę za cały rok przed 15 stycznia 1938 r., dla opłacajacych półrocznie 3.25 zł., kwartalnie 1.75 zł. Prenumerata na rok przyszły już jest przyjmowana na warunkach powyżej podanych, moga wiec wnieść ja czytelnicy do 15 stycznia p. r. w paru ratach, np. w dwóch po 3 zł., czy trzech po 2 zł.

Jednocześnie usilnie prosimy wszystkich zalegających z opłatą tak za ostatni kwartał, jak i za poprzednie, o uregulowanie całej należności niezwłocznie, aby Redakcja mogła też popłacić swoje zobowiązania za druk, papier, klisze it.p. Wielu prenumeratorom Redakcja była zmuszona wstrzymać wysyłkę PPiO w ostatnim kwartale, gdyby zaszła u nas omyłka za co z góry przepraszamy i nastąpiło wstrzymanie wysyłki pomimo opłacenia, prosimy natychmiast reklamować.

Nadmieniamy jeszcze, iż reklamowanie nie otrzymanych zeszytów czasopisma pocztą jest bezpłatne, należy tylko na kartce papieru napisać: **Reklamacja Gazetowa,** Pszczelarz Polski i Ogród. p. Łomianki. Po drugiej stronie kartki: Nieotrzymałem Nr.... Pszczelarza Polskiego i Ogrodu. Poniżej podać swój adres. Prosimy również wszystkich zmie-

niających swój adres o podawanie poprzedniego (dotychczasowego) adresu.

Wieczory zwiększają się z każdym dniem, pozostaje więc każdemu z nas więcej czasu na przejrzenie zapisek pasiecznych i zastanowienie sie nad przebiegiem tegorocznej kampanii pszczelniczej. Po rozejrzeniu się w tym na pewno znajdzie sie wiele bardzo ciekawych spostrzeżeń, którymi warto podzielić się z Redakcją i czytelnikami PPiO. Redakcja będzie bardzo wdzięczna każdemu czytelnikowi za nadesłanie uwag o gospodarce w pasiece, tegorocznym miodobraniu itp. Wiele z nadesłanych notatek będzie można pomieścić w PPiO czy to w całości czy też w skróceniu.

Wieczorna gawęda

Odwiedził mię dawny przyjaciel, który spędził urlop w górzystej Szwecji i cały wieczór zeszedł nam na entuzjastycznym opowiadaniu o tym pięknym kraju, obywatelach i zwyczajach. Między inymi opowiadał mi taką bajke „z tysiąca i jednej nocy". Gość mój, stały mieszkaniec Gdyni, zapoznał sie z jednym Szwedem, a będac w Szwecji zawitał do jego posiadłości odległej kilkanaście kilometrów od Sztokholmu piękną betonową szosą. Ów Szwed, poza kupiectwem, prowadzi małe gospodarstwo rolne, ma piękny i wzorowo utrzymany sad obok domu i drugi sad oddalony z pół kilometra od swej osady. Otóż to najciekawsze, że żadnego ogrodu w Szwecji nie otacza się kolczastym drutem ani trzechmetrowym parkanem, a granicą jednego sadu od drugiego jest półmetrowej wysokości nasyp z kamienia. Mój przyjaciel, znający dobrze stosunki w naszym kraju, widząc drzewa dosłownie oblepione dojrzałym wspaniałym owocem, sad zaś według naszego pojęcia zupełnie przed rabusiami nie zabezpieczony, zapytał Szweda, czy mu kto tych owoców nie zrywa, nie kradnie, względnie jak ów sad pilnuje. W pierwszej chwili Szwed mię zupełnie nie zrozumiał— mówi mój przyjaciel. — Jak to — powiada Szwed — kto **moje** owoce z **mego** sadu może zrywać?—Przed kim ma je pilnować? Że ktoś mi je skradnie? Ależ Panie, to mi się od 20 lat jak gospodarzę nie zdarzyło, by mi ktoś owoce bez pozwolenia zerwał!—Owszem, jeżeli ktoś chce owoców, a mnie w domu nie ma, to sobie zerwie, zważy ile zerwał, no i — zapłaci, gdy do domu wrócę. Ale ukraść! ha! ha! ha! Roześmiał sie szczerze. Dziwnie podejrzliwi jesteście, wy, Polacy! Wszak u nas, gdy kto na drodze zgubi nawet portmonetkę z pieniędzmi, to ją się podnosi, czy nie ma adresu poszkodowanego, lub w przeciwnym razie odnosi się do najbliższego posterunku policji. Mój przyjaciel przez 3 tygodnie bawił w Szwecji i ani jednego zamku nawet w hotelu nie zauważył.

Znajomy ksiądz dr. K., wróciwszy z Rzymu, opowiadał mi. że w Neapolu, Rzymie na bulwarach rozstawiają tamtejsi owocarze swoje kramy z owocami, nad każdym gatunkiem kartka z ceną, waga i stoliczek z drobną, zdawkową monetą. Klient, chcąc nabyć owoce, sam sobie waży, pieniądze składa do stoliczka, a owocarz po dziennej pracy w domu lub winnicy przychodzi wieczorem zabrać kasę i uzupełnić owoc zakupiony. I wszystko jest w porządku, normalnie, podobnie i z gazetami. Wyobraźmy sobie, coby taki fasisto-fructi znalazł wieczorem, gdyby na jakimś bulwarze lub ulicy polskiego miasta swój towar bez dozoru pozostawił?...

Naprawdę bardzo ciekawe kraje i dziwne zwyczaje.

Zastanawiałem się nie raz nad bezprzykładnem niszczeniem drzew

i kradzieży naszych sadów i przychodzę do wniosku, że taki stan zaistniał, winna temu przede wszystkim szkoła, dla tego w zupełności zgadzam się się z p. Marynowiczem i jego wywodami. W młodzież od najwcześniejszych lat należy wpajać poszanowanie cudzej pracy i własności, nie karmić aż do przesytu abstrakcyjnym „donkiszostwem", a zwracać je, jak to dzisiaj modne, „frontem ku gospodarstwu", nie frazeologicznie a sportowo-praktycznie. To może nastąpić wówczas, kiedy w rozkład nauki dla nauczycieli objęte zostanie znastwo agronomii, sadownictwa, ogrodnictwa, warzywnictwa, pszczelarstwa, co przy dzisiejszych rozszerzonych do 4 lat studiów, łatwo się może w programie pomieścić. Z takich seminariów nauczycielskich łatwo mogą wypłynąć niezapomniani z polskiej szkoły wiejskiej, kraju wybitnie rolniczego, powinno wynieść znajomość gospodarczą, by ją mogło w dalszym życiu praktycznie wykorzystać.

Druga sprawa: Stanowczo za mało posiadamy drzew owocowych i tym bardziej owoców. Jeżeli jedno jabłko wypada w Polsce dziennie na 3 mieszkańców, a 1 kg. dobrego owocu ceni się 1,20 — 1,60 zł., to się i dziwić nie można, że jabłko w oczach zabiedzonego, zgłodniałego malca — to kiełbasa za szybą dla głodnego kundla.

Jeżeli ten owoc każdemu będzie dostępny, tani i powszechny, sprawa niszczenia sadów i kradzież owoców napewno zmaleje. Weźmy sąsiadów Niemców lub Czechów, młodzież i tam sporty uprawia, jednak znajduje czas na sadzenie drzew, jego pielęgnację, przywóz owoców do tych krajów rokrocznie spada, zwłaszcza tych, które te państwa u siebie w latach ostatnich zdołały masowo wyhodować i każdy bardzo tanio jest w stanie je kupić.

W nieskażoną, czystą duszę dziecka fachowy nauczyciel potrafi w zaraniu zaszczepić szlachetną ideę poszanowania cudzej własności rozbudzić i rozpalić ambicję samodzielnej pracy koło drzewka uszlachetnionego, a gdy tego dokona, może być pewnym, że zyskał nowego obywatela, który już w swym życiu nie odważy się drzewka owocowego zniszczyć, zwłaszcza gdy z radością zobaczy że go za pracę owocem nagradza.

„Nie niszczyć drzew" — uwaga słuszna i na czasie, bo ileż to lip, akacji, które nasi pra-dziadkowie posadzili, idzie bezmyślnie pod topór i na opał. Tu z pomocą naszemu drzewostanowi przychodzi bartnictwo. Bo wierzę i nie spotkałem takiego pszczelarza, któryby w obrębie swej pasieki ścinał lipę, akację lub inne miododajne drzewo, wszak wie dobrze, jakie ma z tego korzyści, dlatego by utrzymać drzewostan, należałoby rozpowszechnić i spopularyzować pszczelarstwo.

Również konieczna i bardzo na czasie jest propaganda po wsiach opalania węglem polskim, przez co nasz górnik zyska pracę i zarobek, zmniejszą się ciężary państwa w zasiłkach bezrobotnych, a nadszarpany drzewostan ocaleje. — Izby rolnicze i kółka rolnicze wdzięczny mają teren sprowadzenia węgla ratalnie, spłacany przez ludność wiejską.

Znam jednego proboszcza, który w biednej dla pszczół okolicy z 7 pni rok-rocznie zbiera po 120 — 180 litrów miodu jedynie ze starych lip w okół kościołka rosnących. I to jaki miód! Niechże mu ci bezpszczeli pszczelarze udowodnią, że lipy nie co roku miodują! bo ja go nie przekonałem.

Mr. Strzebak Stanisław
Nowe Rakowice pod Krakowem.

MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK

Melanoza — choroba matki pszczelej

Równie ważnym, jak znajomość chorób pszczół i chorób czerwiu, jest dla pszczelarza zapoznanie się z chorobami, jakim podlegać może matka pszczela.

Płodność matki to gwarancja życia i siły pnia, a zahamowanie rozrodczości matki to zguba dla roju. Niepłodność matki może być wywołana przez różne przyczyny natury zarówno ustrojowej, jak też będącej następstwem przypadku; zdarza się również niepłodność wywołana przez zmiany chorobowe w gruczołach płciowych i organach rozrodczych.

Choroba, która została stwierdzona i zbadana w czasach najnowszych, a która powoduje zmiany w jajnikach matki, jest t. zw. **melanoza.** Chorobie tej oraz dotychczasowym wynikom badań nad jej przyczynami poświęca krótką broszurę dr Jarosław Rytir. (Melanosa Včchy Medonosné). Na wstępie autor podaje pierwsze wiadomości i spostrzeżenia, dotyczące występowania ciemnych plam na niektórych organach wewnętrznych matki pszczelej; sięgają one roku 1875, ale nie zawierają żadnych danych co do przyczyn i przebiegu choroby.

Nowsze badania (Arahart, 1921 r.) opisują chorobę, jakiej podlegają niekiedy jajniki, a także sąsiadujące organy matki, objawia się ona przez występowanie ciemnych plam na nich.

Arnhart uważał chorobę tę za następstwo pewnych zmian w przemianie materii: naskutek rozpadu ciał białkowych występuje w niektórych organach barwnik ciemny, melanina; stąd nazwa choroby **melanoza,** która utrzymała się, pomimo, że nie utrzymał się pogląd Arnharta na nią.

Późniejsze obserwacje Fyga stwierdziły występowanie tych zmian chorobowych poza jajnikami matki, także i w jajowodach w jelicie prostym oraz w pęcherzyku jadowym. Jako przyczynę choroby uznano pewien gatunek pasożytniczego grzybka, należący do grzybów niższych. Udało się go wyhodować sztucznie i zarazić nim nietylko matki pszczele, ale także i robotnice.

Po wprowadzeniu grzybka tego do krwi lub przewodu pokarmowego pszczoły, stwierdzono rozwój choroby w różnych organach wewnętrznych, a także w mięśniach, w oczach złożonych, zwojach nerwowych i innych.

Zostało więc stwierdzone, iż melanoza jest chorobą zaraźliwą, i że podlega jej nietylko matka, ale i robotnice, u których trafia się zarażenie drogą naturalną. Organizm powodujący chorobę został nazwany **Melanosella mors apis.**

Choroba ta. jeżeli obejmuje jajniki matki powoduje zmniejszenie się ich, atrofię rureczek jajowych, a w następstwie zaprzestanie czerwienia.

Sam autor badał w ostatnich czasach sześć matek niepłodnych: u czterech znalazł zmiany wywołane

melanozą w jajnikach i jajowodach, bądź też tylko w gruczołach jadowych i w pęcherzyku jadowym.

Zmiany chorobowe występowały silniej w tylnej części jajników, ciemne zabarwienie występowało w łagiewkach jajowych pod postacią drobnych grudek lub też wypełniało je całkowicie.

Rezultaty badań autora pokrywają się z badaniami Fyga i stwierdzają, że choroba ta występuje także i w Czechosłowacji.

Broszura dra Rytira, zaopatrzona jest w piękne fotografie mikroskopowe autora, stanowiącą dobrą ilustrację dla opisu budowy jajników matki, oraz zmian chorobowych występujących w nich. **J. B. G.**

Nasze fabrykantki wosku

Wiele zwierząt buduje dla siebie schrony letnie (gniazda) lub zimowe, gdzie zarazem przechowują zapasy żywnościowe umożliwiające im żywot na rok następny. Z żądłówek do pierwszych należą trzmiele, osy itd., do drugich nasze bydlę domowe pszczoła miododajna.

Dziko żyjące pszczoły zakładają swe gniazda w dziuplach pni drzewnych, w konarach, a czasem w szczelinach i wydrążeniach skał. Tam ich dawny człek hodował na dziko, a potem przenosił do sztucznie zrobionych mieszkań, zwanych ulami. Ul wraz z rojem zwiemy pniem.

Ul wzorowany na dziupli pnia otrzymał postać s t o j a k a o większej wysokości jak jego szerokość, konar naprowadził nas na l e ż a k a o większej szerokości niżeli wysokość zaś wydrążenia skały (mała grota) wytworzyło k o s z k i, które wyrabiamy zazwyczaj ze słomy. Mogą być albo dzwonowate lub walcowate. Wylot wypada pionowo do plastrów — to jest b u d o w a c i e p ł a lub w uliczki międzyplastrowe (szerokie od 7 mm do 1 cm), co zwą b. z i m n ą.

Z biegiem czasu wprowadzili pszczelarze ruchome lub nieruchome snozy (o szerokości 2 5 — 2.8 cm), a potem ruchome ramki. Już w barciach (kłodach) pierwszych ulach sztucznych dawali bartnicy snozy nieruchome, poziomo na krzyż umieszczane [1]).

Ponieważ w przyrodzie budują pszczoły trojakie siedziby i dobrze w nich się czują, dlatego i dla bartnika każdy ul może być odpowiedni, byle był dostosowany do miejscowych warunków. Ule budowane w formie szafek z desek lub słomy i koszki słomiane były wielkim postępem w bartnictwie.

W ulach przebywa gromada pszczela rozróżniczkowana na trzy odrębne grupy, z których żaden osobnik nie jest doskonałym zwierzęciem, mogącym wieść samotny żywot. Truteń ojciec rodu jest samcem, nie ma żądła, wyżywić się sam nie potrafi, może się wprawdzie napić miodu. Gdy go robotnice przestaną żywić, ginie prędko z głodu. Pszczoły nie zakłuwają żądłem truta. Matka (samica) żądło posiada, ale rzadko go używa, musi otrzymać gotowy pokarm i to bardzo pożywny jeszcze podany do gęby przez robotnice. Robotnica jest samicą, ale niedorozwiniętą, nie może jednak się parzyć z trutem, może składać jako trutówka jaja niezapłodnione, z których lęgną się same truty. Za to wykonuje wszystkie najróżnorodniejsze prace w ulu samodzielnie i od urodzenia aż do śmierci pracuje b. intensywnie — dzień i noc.

Plastry budują robotnice z własnego wosku [2]) kunsztownie z różnorodnych komórek, o stałych wymia-

---

[1]) Snozami zowiemy deseczki, do których przyczepia się plastry bez względu na sposób umieszczenia.

[2]) Robotnice mogą również przerabiać wosk z dodatkiem wosku ziemnego (ozoke-

rach. Do tych komórek składa matka (królowa) jaja zapłodnione, z których mogą się wylęgać albo robotnicę albo matki, zależnie od woli rzeszy pszczelej, zaś z niezapłodnionych rodzą się jedynie truty (dzieworództwo).

Matka wylęga się gotowa w 16 do 17 dniach, licząc od zniesienia jaja, robotnica potrzebuje na to 19 do 21 dni, zaś trut 24—26.

Trut ani matka nie biorą bezpośredniego udziału w wydzielaniu wosku i budowie plastrów.

Z jaja po 3 dniach wykluwa sie c z e r w (gąsieniczka beznożna) i po 5 dniach tworzy oprzęd (kokon) i przeobraża się w poczwarkę, którą nakrywają wieczkiem i skąd po 12 do 13 dni wychodzi gotowa robotnica. I od tej pory „duch ula“ jest jej przewodnikiem w złych i dobrych chwilach aż do zgonu. Na drodze życia nikt nie zajmuje się kształceniem, nikt jej nie poucza. Potrafi sobie dać radę nawet w wypadkach nowych, gdzie sam instynkt wrodzony nie mógłby działać. Jej przodkowie nie znali określonych przestrzeni nowoczesnych uli, nie wiedziały o sztucznej węzie i dodawanych namiastkach, żelazo było im obce i drutowanie ramek, obce im były nowoczesne wyhodowane kwiaty i sprowadzone rośliny zagraniczne, nadstawki itd.

Bez ukończenia przedszkola lub fachowego liceum sama pędzona duchem opiekuńczym zabiera się do mamczenia nowego narybku, a następnie tworzy straż matki i rolę jej guwernantki i żywicielki. Bez dozorców sama dobiera pokarmy odpowiednie, wie komu dać więcej białka lub witamin (dla matki i truta doda E), a komu paszę mniej pożyw-

———

rytu) jak i inych wosków, stąd też w tych okolicach nie ma prawdziwego wosku, gdzie do węzy sztucznej domieszają wytwórcy obcych wosków.

nę. W 8 dniu wychodzi na p r z e g r ę, pływa radośnie w promieniach słońca, których dotychczas nie znała i wraca do ula. Podczas przegry pszczoły wydzielają nagromadzony kał. Przegra odbywa się zawsze koło południa i do tego w dniu słonecznym. W tej porze jest najsilniejsze działanie promieni, tzw. u l t r a f i o ł k o w y c h, które są korzystne dla młodego organizmu, natomiast w ulu ciemnym promienie słoneczne u l t r a c z e r w o n e umożliwiają pracę w ciemnym ulu, a nawet — jak wykazały doświadczenia umieszczanie szybek okienkowych, sztuczne oświetlanie choćby żarówką działają szkodliwie na przebieg prac w ulu. Przyroda nie nadarmo zaopatrzyła pszczoły w 3 oczka pojedyńcze i 2 duże złożone z wielkiej ilości małych oczek.

W y r ó b w o s k u i jego przeróbka.

Po powrocie z I przegry pszczółki tworzą jakby zbite kiście (grona) idące od powały ku dołowi, przez co wytwarzają ciepło powyżej 30° C) potrzebne do wydzielania wosku.

Na spodniej stronie odwłoku — (patrz r y c i n a) spostrzegamy u pszczółki 4 pary tzw. zwierciadełek pod 4 łuskami pierścieni brzusznych. Tu wytwarza się z nadmiaru w ę g l o w o d a n ó w — p r z y działaniu ciepła w o s k w odpowiednich gruczołach. Zazwyczaj wydzielanie to nie trwa długo, wyjątkowo u niektórych jednostek proces ten może trwać dłużej, t. j. w okresie latania za pożytkiem. Podobnie dzieje się np. u krów, kóz; mleczność ich jest najwyższa w



Odwłok pszczoły miodonośnej

pewnym wieku, poczem ku starości zmniejsza się, a nawet zanika, są jednak indywidua, u których okres laktacii (wydzielania mleka) trwa b. długo.

Gdy pszczoła zwarta w łańcuch czuje, że wytworzyły się łuseczki wosku, odchodzi i górnymi szczękami zrywa je, miesza i przegniata i na ramkach przykleja, za jej przykładem idą inne. Do nich dochodzą także niewoskujące i poczynają wspólnie budowę komórek plastrowych, które idąc ku dołowi, zwolna zapełniają ramki plastrem idącym pionowo. Pszczoły robią narazie tylko jeden plaster lecz równocześnie ciągną kilka 3, 5 itp. Komórki są zazwyczaj 12 mm głębokie, sześciogramowe z podstawą trójrombową.

Barwa młodej woszczyny jest biała, pod wpływem wydzielonego kwasu mrówkowego ciemnieje (brunatnieje), a po kilku urodzonych w nich pokoleniach czernieje, a równocześnie komórki zmniejszają się z powodu pozostawianych koszulek (oprzędów). Taki czarny susz (ponad trzechletni) nie nadaje się do dalszej hodowli, musi być przeto usunięty.

Stary ten susz albo wyrzynamy i przetapiamy, albo nożem ostrym zeskrobujemy z obu stron komórki, pozostawiając środek, który jako węza naturalna może być z korzyścią użyta do dalszej hodowli pszczół.

Prócz wosku, budowy plastrów robotnice wykonują inne czynności, zajmują się porządkowaniem ula, naprawą plastrów, szyciem miodu zagęstniałego czysto woskową pokrywą, nakrywaniem czerwiu oprzędnego woskiem z dodatkiem kitu itd.

Fabrykacja woskowa trwa 7 do 8 dni, przyczem przy końcu tego okresu gruczołki woskowe zmniejszają się i zanikają. Teraz następuje druga przegra. Część robotnic obejmuje straż przy oczku, przyczem wachlują silnie skrzydełkami. Inne odlatują za pożytkiem. To szybkie wachlowanie wytwarza odpowiednie dźwięki, zwane brzękiem.

Robotnice wylotowe narażone są prócz trudów pracy na licznych wrogów jak owady, ptaki i inne zwierzęta wyższe, stąd też żywot ich letni trwa 6 — 7 tygodni, zaś w innych porach zrodzone żyją 6 — 7 miesięcy, rzadziej dłużej.

U pszczół podobnie jak i u innych zwierząt zauważyć można lęk (obawę śmierci). Raz obroniłem pszczołę napadniętą przez t. zw. gąsiecznika (wilk pszczeli — Bienenwolf), po oswobodzeniu jej od śmierci, trzęsła się, jakby wystraszona lękiem śmierci, poczem uspokojona, powoli z dłoni odleciała.

C o t o j e s t w o s k p s z c z e l i? Tylko w młodym wieku mogą się tuczyć dobrze zwierzęta. Wydzielanie wosku możemy porównać z tuczeniem, jedno i drugie wytwarza się przez czynności trawienia w I rzędzie ze związków bezazotowych. Wosk jest jasno-żółty, pachnie miodowo, smak balsamiczny, lżejszy od wody, w zimnie kruchy, w cieple plastyczny (ugniatalny), topi się w ciepłocie 60°. Przetopiony z wodą, ałunem, kamieniem winnym, z rozieńczonym kwasem siarkowym (H_2SO_4) oczyszcza się, a na płótnie, desce, na trawniku rozpostarty do słońca bieleje. Bielą go także podobnie jak cukier buraczany zapomocą węgli kostnych. Wosk przetopiony w powyżej podany sposób wlewa się cienkim strumieniem do wody zimnej, a zastygłe jego nitki bieli się na słońcu. Z tłuszczami, wazeliną stapia się na wolnym ogniu, tworząc maść, zaś przez suchą destylację utworzy masło woskowe. Wosk zwłaszcza wybielały ma zastosowanie rozliczne, służy do maści lekarskich, past różnorodnych, wyrobu

różnych figur, papieru woskowego, w lotnictwie itp.

Nie wiele zwierząt potrafi zużyć wosk pszczeli na swoje pożywienia, do nich należą t. zw. motylice pszczele, których gąsienice niszczą plastry w ulu lub przechowalniach zwłaszcza nieprzewietrzanych. Bakterie na wosku się nie rozmnażają.

F. Dąbrowski.

Zabezpieczenie woszczyny przed motylicą

W pasiekach większych sprawia nieraz wielkie szkody przy przechowywaniu zapasowych plastrów motylica, a przecież tak łatwo można się przed nią zabezpieczyć. Przechowując woszczynę należy przede wszystkim dbać o to, ażeby plastry nie przylegały do siebie, gdyż wtedy motylica najpewniej je stoczy. Woszczynę zapasową bez opieki pszczół można przechowywać albo w miejscach szczelnie zamkniętych, np. w ulach, skrzyniach, szafach, albo w przewiewnych jak na poddaszu pod ostrzeszkiem itp. W pierwszym wypadku trzeba w takim miejscu zamkniętym w porze wiosennej, letniej i jesiennej spalać co drugi tydzień po kawałku siarki, aby powstającym w ten sposób dymem siarkowym niszczyć wszelkie zarody motylicy. Jest to więc sposób mozolny i dość kosztowny i dlatego powinno go się stosować tylko przy ulach nierozbieralnych jeżeli w nich chcemy przechować robotę zapasową lub też, gdy przechowujemy plastry z miodem.

Natomiast łatwym i z wielu względów bardzo wygodnym jest drugi sposób przechowywania woszczyny, to jest w miejscu przewiewnym, li tylko przed słotą i myszami ubezpieczonym; w tym celu rozciąga się sznury, lub zawiesza na sznurach cienkie tyczki na poddaszu, pod strzechą lub ostrzeszkiem. Na sznurach tych lub tyczkach umieszcza się podwójne haczyki, zrobione z drutu grubości zwykłej zapałki, w odstępach 6 cm od siebie; jeden koniec takiego haczyka zakłada się na sznur lub tyczkę i ściska tak, aby się nie mógł posuwać, na drugi zaś koniec zawiesza się ramkę z plastrem przeprowadzając haczyk w narożu ramki. Tak powieszone plastry nie będą się stykały ze sobą i nie uszkodzi ich nigdy motylica. Ten sposób przechowywania plastrów ma jeszcze i tę dogodność, że gdy potrzebujemy którego plastra, możemy je wszystkie z łatwością przejrzeć, a wyszukawszy odpowiedni, możemy go zdjąć, nie ruszając sąsiednich.

Wszelkie okruszyny woszczyny ugniata się w małe kuleczki, aby motylica nie mogła ich zniszczyć, przy ciepłej temperaturze ugniatają się okruszyny bardzo łatwo w kuleczki, gdy temperatura chłodniejsza można okruszyny cośkolwiek rozgrzać i bardzo łatwo zrobić kuleczki, dużych kuleczek nie radzę robić bo może się woszczyna zepsuć.

K. Szalbierz.
Strzałkowo.

Roboty w pasiece i ogrodzie w październiku

Właściwie miesiąc ten należy już do okresu zimowli pszczół, gdyby jednak coś zostało nie zrobione w poprzednim miesiącu przy pszczołach należy to teraz uskutecznić, np. jeżeli nie dostało się cukru skażonego wcześniej, to pomimo że późne karmienie nie jest wskazane, to jednak lepiej dać cukier za późno niż go nie dać zupełnie i narazić pszczoły na śmierć głodową. To samo odnosi się do połączenia słabych pni, poprawienia bezmatka, jeżeli mamy taki w pasiece, a mamy również i matkę zapasową czy też możemy ją nabyć w pobliżu.

Jeżeli jednak żadna z wymienionych okoliczności nie zachodzi, t. j.

wszystkie nasze pnie mają dostateczne zapasy, nie ma słabych i bezmatków, zbyteczne plastry usunęliśmy z uli, wielkość gniazd została sprawdzona, to teraz pozostaje przy końcu miesiąca opakować gniazdo w ulach, kładąc na płótno przykrywające beleczki ramek warstwę suchego siana lub mchu i na to poduszkę górną, pomiędzy poduszki boczne i zatworki też kładziemy warstwę mchu czy siana. Przestrzeń pomiędzy daszkiem ula i poduszką górną, szczytowymi ścianami a poduszkami bocznymi wypełniamy suchą słomą, czy sianem tylko gdy ule zimują na dworze na kresach północnych czy wschodnich, wyjątkowo w centralnych województwach gdy pasieka jest ustawiona w miejscu narażonym na silne wiatry w czasie zimowli.

W każdym razie słomy nie należy upychać tylko lekko położyć. Najlepsza jest na ten cel słoma owsiana ale doskonale omłócona z ziarn. Napychamy słomy nieco później w grudniu gdy już zbliżają się większe mrozy. Także i opakowanie pod poduszkami może być zrobione i w listopadzie, jeżeli październik jest ciepły jak to często u nas bywa. Do robót październikowych należy zabezpieczenie woszczyny zapasowej od motylicy i myszy, ale o tym podajemy na innym miejscu. O przetapianiu wosku napiszemy w przyszłym miesiącu.

W sadzie również roboty kończymy, jeżeli nie ma sadzenia drzewek i krzewów, bo te to możemy sadzić do mrozów. Ziemia pomiędzy owocowymi drzewami powinna być zaorana a jeżeli one rosną na trawnikach co nie jest pożądane, to należy każde drzewo mniejsze czy większe okopać, ziemię pozostawić w bryłach, w t. zw. ostrej skibie.

Opaski chwytne należy zdjąć i spalić, w miejscach gdzie były założone opaski znajdziemy w tym roku wiele jajeczek Brudnicy nieparki, które należy starannie zebrać i spalić. Opaski lepkie do chwytania Przedzimków należy trzymać ciągle odnawiane, t. j. smarowane, gdy lep zasycha do mrozów większych, gdyż samice Przedzimka nawet w grudniu jeszcze wchodzą na drzewa i składają jajeczka koło pączków na owoce, które umieją lepiej odróżnić od niejednego ogrodnika. Drzewka młodsze należy zabezpieczyć od przemarznięcia owinięciem pni i osypaniem korzeni kopczykami ziemi, ale to możemy zrobić w drugim miesiącu.

Sadząc drzewka w sadzie należy uważać, aby nie były za głęboko posadzone, tylko tak jak rosły w szkółce, na korzenie sypiemy drobną ziemię wierzchnią, uważając, żeby dostała się pomiędzy korzenie i nie było pomiędzy nimi pustych miejsc, napychamy więc ziemię pomiędzy korzenie rękami lub kołeczkiem, po przykryciu korzeni ziemią, doskonale ją udeptujemy, nawozu, t. z. zaprawy nigdy nie należy kłaść bezpośrednio na korzenie czy pod nie, najlepiej położyć zaprawę na ziemię po przykryciu nią korzeni. Po udeptaniu ziemi w koło drzewka zgarniamy resztę ziemi robimy z niej kopczyk wokoło pnia drzewka wysoki na 30 — 40 ctr. Polewanie wodą posadzonych w jesieni drzewek jest zbyteczne. Przed posadzeniem należy korzenie u drzewek przyciąć nieco, pousuwać nadłamane, podrapane i skrócić zbyt długie. Ucinać należy ostrym nożem nie nożycami (sektorem), które miażdżą przy ucinaniu i później rana taka trudno się goi.

Gałązek obecnie w jesieni nie można przycinać, pozostawiamy to do wiosny.

Pomiędzy krzewami agrestu, porzeczek, malin ziemię należy przekopać starannie, usuwać korzenie trwałych chwastów jak: perzu, po-

krzyw, ślazu, ostu. Jeżeli mamy dać nawóz pod krzewy, to należy go rozłożyć przed kopaniem, aby został przykryty, ale niezbyt grubo ziemią.

W ogrodzie warzywnym kończyć trzeba sprzęt warzyw korzeniowych, po przesuszeniu składać do piwnicy lub na gruncie do rowów w ziemi. Najlepiej przesypywać ziemią takie warzywa, jak: marchew, buraki ćwikłowe, pietruszkę, brukiew, scorzonera, selery, wtenczas nie tracą smaku i nie psują się. Rowek na marchew, pietruszkę, selery, scorzonere nie powinien być szerszy nad 30 — 35 ctr., na brukiew, buraki ćwikłowe 50 — 60 ctr., głębokość zależna jest od gruntu, w suchszym przepuszczalnym może być większa do 50 ctr. w wilgotnej ziemi, gdzie woda może na wiosnę stanąć do 30 ctr. Na ostatnią warstwę warzyw kładziemy grubiej ziemi na 25 — 35 ctr., a gdy zaczną nastawać mrozy przykryjemy liśćmi, łętami, czy nawozem, aby nie dopuścić do przemarznięcia. Kapustę zwykłą wycina się przy końcu miesiąca lub w listopadzie, część główek przechowujemy w całości, jak mówią na słodko, a resztę kwasi się w beczkach, do tego wrócimy w przyszłym miesiącu. Ziemię po sprzątniętych warzywach zaraz przeorujemy, czy przekopujemy. Jeżeli się ma dawać nawóz pod warzywa to najlepiej dać w jesieni i zaraz przeorać. Nawóz daje się pod takie warzywa jak kapusta, kalafiory, selery, pory, pomidory, ogórki, dynie, kukurydzę, ziemniaki.

W ogródku kwiatowym sadzić można różne ozdobne krzewy jak bzy (lilaki), róże, tawuły, forsytie, ozdobne śliwy, jabłonie, wiśnie japońskie, jaśminy, kalinę, różne płaczące drzewa, jak: jesiony, jarzęby, wierzby, wiązy, żółta akacja, nawet jest i biała akacja płacząca, bardzo ładna. Pod takim płaczącym drzewem można później postawić ławki i stolik i zastąpi to nam altankę. Umiejętnie dobrawszy kilka krzewów i drzew możemy po posadzeniu przy domu stworzyć piękny estetyczny zakątek, który umilać nam będzie życie przez większą część roku. Nie należy zapominać i o zimie, wtenczas gdy całun zimowy przykryje ziemię w naszym ogródku, powinien on również nęcić oko miłym wyglądem, to też konieczne jest wsadzenie choć paru iglastych, które mają igły (szpilki) stale, jak świerki, jodły, jałowce, żywotnik, sosny ozdobne (Veymutha, ponderosa, montana i in.).

Róże również na zimę dobrze jest sadzić, tylko potem przed nadejściem mrozów należy starannie okryć. Róże posadzone na zimę daleko lepiej przyjmują się i silniej rosną, mniej wymagają podlewania na wiosnę.

Okrywanie na zimę róż i innych delikatnych krzewów można zostawić do przyszłego miesiąca, za wcześnie okryte mogą ucierpieć podczas jesiennych słot. Można jeszcze i w tym miesiącu sadzić cebulki różnych roślin, jak: narcyzy, tulipany, hijacenty, lilie, również rośliny zimotrwałe i dwuletnie.

P. N.

Czy można hodować kilka ras pszczelich w jednej lub paru pasiekach niezbyt oddalonych?

Popęd płciowy u wielu zwierząt jest tak silnie rozwinięty, że zwierzęta w czasie „latowania się", tak samice jak i samce, odbywają dalekie podróże, celem znalezienie odpowiedniego partnera. Te wysiłki mają i tę dobrą stronę, że unika się rozmnażania w pokrewieństwie, szkodliwie oddziaływa na rozwój dalszego potomstwa. Jak doświadcze-

nia wykazały, kozę w poszukiwaniu capa nie odstraszy kilkukilometrowa droga, a matki pszczele idą wdal na 8—10 km.

Prawie wszystkie zwierzęta, nawet t. zw. dzikie np. lwy, tygrysy, słonie itd. można dowolnie celem rozmnażania łączyć, natomiast wszelkie próby podjęte w tym celu u pszczoły nie udały się. Otóż do bajek należy zaliczyć, hodowanie kilku ras obcych wspólnie. Już w pierwszych pokoleniach otrzymamy b a s t a r d y o różnorodnych własnościach, a często zwyrodniałe.

C h o w a ć można wspólnie różne rasy, ale nie h o d o w a ć.

D. f.

Komunikat

Polskiego Związku Wytwórców Drzew i Krzewów Warszawa, Bagatela 3.

W związku z pojawieniem się w prasie wzmianek o nadmiernym jakoby podwyższeniu przez Związek Wytwórców Drzew i Krzewów cen na drzewka owocowe na sezon jesienny 1937 r. Związek czuje się w obowiązku oświadczyć co następuje:

1) Przeciętna zwyżka cen ustalona przez Związek wynosi 10% w stosunku do cen ustalonych w sezonie wiosennym roku bieżącego i 20% w stosunku do cen ustalonych w sezonie jesiennym 1936. Wszelkie pogłoski o podniesieniu przez Związek cen o 60% są niezgodne z rzeczywistością.

2) Zwyżka ta nie zostaje w żadnym stosunku do strat przyczynionych szkółarzom przez mróz w czasie ostatecznej bezśnieżnej zimy. Straty te ocenione są na 2 do 3 milionów drzewek, przyczem w najbardziej dotkniętych klęską szkółkach straty dochodzą do 80% drzewostanu owocowego wszystkich roczników.

3) Wobec rozmiarów klęski i wzrostu cen na zboże, słomę, paszę i inne artykuły, nabywane przez gospodarstwa szkółkarskie, stwierdzić należy, iż Związek uchwalił podwyżkę cen bardzo umiarkowaną, biorąc pod uwagę trudne położenie rolnictwa, wywołane nieurodzajem i słabą zdolnością nabywczą rolników. W tych warunkach drobny jedynie odsetek faktycznych strat wyrównany zostanie przez zwyżkę ceny, natomiast główny ciężar klęski poniosą szkółki, które też zmuszone są zaciągnąć pożyczki ratownicze.

4) Wytyczne ceny, ustalane corocznie przez Związek są cenami detalicznymi i nie obowiązują przy hurtowych dostawach drzewek dla kółek rolniczych z akcji planowego zakładania sadów. Ceny te ustalane są w porozumieniu szkółkarzy z właściwą terytorialnie izbą rolniczą. Od cen ustalonych dla tych hurtowych dostaw szkółki udzielają prowizji dla organizacji rolniczej na fundusz akcji sadowniczej.

Zarząd Związków Wytwórców
Drzew i Krzewów

Prezes
(—) **prof. dr. Piotr Hoser.**

Sekretarz
(—) **Aleksander Girdwoyń.**

Redakcja usilnie prosi o wpłacenie zaległej prenumeraty za ostatni i poprzednie kwartały.

Komitet Redakcyjny P. P. i O. stanowią PP.: M. Białkowski, Woj. Związek Ogr. Pszcz. w Nowogródku; **L. Błoński,** Spółdzielnia Leśnik we Lwowie: **Jadwiga Brzósko Guderska.** Toruń; **Ignacy Młodkowski,** skarbnik Okr. Tow. Pszczelniczego w Częstochowie; **Olgierd Pawłowicz-Wojtkowicz,** pow. Dubno. woj. Wołyńskie; Inż. **L. Pawłowski,** prezes Tow. Pszczeln. w Rudniku n. Sanem; **J. Piwowarski,** prezes Kieleckiego Związku Pszczelniczego; **Dr. Edward Podworski,** prezes Krakowskiego Związku Pow. Tow. Pszczelnicz. Mał. Zach.; **J. Przyłuski,** Warszaw. Tow. Pszczeln.; **K. Wojnar,** woj. Białostockie; **B. Zdanowski,** Wilno.

Konto P. K. O. Nr. 21.625.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk Dom Prasy S. A., Warszawa